Cena 10 hal.

Nr. 375. Kraków, Wtorek 27. Lipca 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.
Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty należy nadsyłać franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza l. 33. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

„Spóźnieni".

Zmiany w umysłowości społecznej, wywołane przez dzisiejszy kataklizm wojenny, zbywa się u nas nazbyt często łatwym zwrotem dziennikarskim, który każe wierzyć, iż „dopiero później ocenić się dadzą w zupełności". Na łamach naszego dziennika nie spotkali się czytelnicy z tem wyrażeniem, i raczej niejednokrotnie mieli przed sobą informacye i uwagi, które ujmowały rzeczy konkretnie, podkreślając zwłaszcza podniesienie się siły wewnętrznej społeczeństwa polskiego, pocieszający wzrost hartu moralnego, który wyraża się w liczeniu na siebie samych i w śmiałem zaglądnięciu w oczy wielkim zadaniom, jakie stawi przed nami przyszłość, o ile teraźniejszość już ich po części nie postawiła.

Objawami ujemnemi, jakie katastrofa tych rozmiarów musi również przynieść ze sobą w tej dziedzinie, zajmowaliśmy się rzadziej, sądzimy bowiem, że są odosobnione, po części nieuniknione, a rozejdą się same w nicość pod naciskiem rzeczywistości, która koryguje wiele wyobrażeń, a przedewszystkiem uczy samodzielnie wyciągać wnioski z faktów. Nauki takiej nigdy za wiele i opłaci się nawet wówczas, jeżeliby koszta jej były poważne i bolesne.

Że potrzebna była, wiedzieliśmy i powtarzali niejednokrotnie. Że potrzebną jeszcze jest i będzie, na to wskazywały stosunki wewnętrzne kraju w latach ostatnich, zdolne do poprawy w niejednym względzie. Nie bez zadowolenia notujemy też potwierdzenie tej naszej opinii, znalezione w jednym z ostatnich artykułów „Czasu", który zajmuje się między innemi atmosferą moralną kraju w chwili obecnej. „Tylko naiwność może sądzić — pisze organ konserwatywny — że wojna toczy się tam gdzieś w okopach, a my tu będziemy żyć dalej, jak kiedyś, przygotowując teren do najbliższych wyborów. A jednak tej naiwności nie zdołały wypadki wyplenić. Dla takich „spóźnionych" wiele rzeczy jest wprost niezrozumiałych. Trudno im pogodzić się z najoczywistszymi faktami".

Uwagi te godne są zanotowania i podkreślenia. Przyznajemy, iż z doświadczeń naszych i z obserwacyi społeczeństwa nie zdołaliśmy uzyskać wniosku, aby dzisiaj, w chwili otwierającej niezmierzone prawie horyzonty narodowe, istotnie jakieś szersze sfery żyły jeszcze na dawnym księżycu galicyjskim i myślały „o najbliższych wyborach", gdy ważą się losy Polski. Pesymizm „Czasu" musi mieć jednak jakieś realne podstawy, skoro wyraża się w formie tak zdecydowanej. Skoro tak jest w istocie, skoro istnieją jeszcze koła czy kółka, dla których „wybory" stanowią omegę przyszłego powojennego życia, tak jak stanowiły alfę dawnego, to możemy chyba życzyć apelowi „Czasu" jak najgoręcej, aby dotarł gdzie należy i aby napotkał na słuch jak najbardziej wytężony.

Jednem z wykolejeń życia galicyjskiego w niektórych jego objawach był niewątpliwie pewien prowincyonalizm w odniesieniu do całokształtu organizmu narodowego, pewne nadmierne zaabsorbowanie tem i walkami wewnętrznemi, których wykładnik stanowią właśnie „wybory". Akt ten nabierał czasami w Galicyi większej wagi i znaczenia, niż to, jakie z natury rzeczy mu przypada, bo w walkach partyjnych o władzę, wymiana osób pod hasłem „wymiany mózgów" zużywała nieraz siły znacznie ponad potrzebę. Rozumiejąc rolę walk politycznych i ceniąc wysoko swobodę, która je pośrednio wytwarzała, trudno było jednak nie patrzeć czasem krytycznie na tarcia i starcia, których rezultat: przemiany i reformy wewnętrzne, wyglądał nieco nikle w stosunku do rozmiarów wprowadzonego w ruch aparatu, do zużycia przezeń sił społecznych, a przez konsekwencyę także do pokierowania tych sił ku zagadnieniom szerszym. Mogliśmy częściej i skuteczniej przerzucać transmisyę naszego motoru na inne warsztaty, pamiętając, że „et haec facienda et illa non omittenda".

Ten nieco patologiczny stan umysłowości społecznej, który możnaby nazwać „wyborczym", powinien był zaginąć już nie w dwunastym, ale w drugim miesiącu wojny. Spostrzeżenia nasze przemawiały za tem, że tak się stało; jeżeli jednak zachował się jeszcze w zakątkach naszego domu, jeżeli liczymy istotnie wśród siebie takich „spóźnionych", to nie szkodzi sobie głośno wołać, aby zapomnieli wreszcie o dawnej nawyczce. Chwila jest istotnie poważną i to nie w tym sensie, jak nam dawniej głosiły plakaty przy wyborach do rad miejskich. Miejmy nadzieję, że zastała nas godnych wtem, iż trzeba ją brać poważnie, wyzwoliwszy się z koła wyobrażeń ciasnych i dzisiaj naiwniejszych niż kiedykolwiek.

O rewolucyę w Rosyi.

Interesująca polemika wywiązała się między znanym profesorem berlińskim p. Schiemannem, a „Vorwärtsem", centralnym organem niemieckiej partyi socyalistycznej. P. Schiemann wydał mianowicie broszurę p. t. „Rosya na drodze do rewolucyi", w której omawia problem zaburzeń wewnętrznych w caracie. Twierdzi on, że dzisiejszy porządek państwowy w Rosyi da się utrzymać tylko przez rychłe zawarcie pokoju. W razie dłuższego trwania wojny przewiduje prof. Schiemann strajk jeneralny, rewolucyę wojskową, ogólną anarchię, oraz powstania narodowości nierosyjskich.

Sprawę tę omawia „Vorwärts" pod nagłówkiem „Niebezpieczne iluzye". Organ socyalistyczny zarzuca prof. Schiemannowi, że zapatrywania jego nie opierają się na materyale faktycznym i bierze za przykład zdanie następujące, pomieszczone w broszurze: „Na Boże Narodzenie było według wiarogodnych informacyj centrów rewolucyjnych około 20 do 25 procent armii pozyskanych dla przewrotu. Od tego czasu ruch ten z pewnością zrobił wielkie postępy". „Jakie centra rewolucyjne — odpowiada „Vorwärts" — podały te informacye? Co do nas, to chociaż dokładnie śledzimy wszystkie publikacye rosyjskich partyj rewolucyjnych, nie znamy ani jednej, którąby uprawniała choć w przybliżeniu do podobnego twierdzenia".

Dalej podaje prof. Schiemann, że już w lutym rb. żandarmerya w Petersburgu powiadomioną była, iż centra rewolucyjne mają organizacyę silniejszą niż w r. 1905; rząd miał nici w ręku, lecz obawiał się poczynić aresztowania, z obaw przed wrażeniem na zachodzie. Twierdzenia te „Vorwärts" nazywa „produktami fantazyi godnemi romansu kryminalnego".

Polemika ta zasługuje na uwagę raczej ze względu na prowadzący ją organ, niż ze względu na aktualne „wojenne" znaczenie samego momentu, chociaż niema kwestyi, że stosunki wewnętrzno-polityczne w Rosyi musiały być brane pod uwagę w szansach wojennych. Sprawom takim jednak przypada zawsze w poważnych obliczeniach rola drugorzędna, wchodzą one między „imponderabilia" tam, gdzie decyduje sprawność oręża i myśl sztabów jeneralnych. Dzisiejsza ofenzywa sprzymierzonych w Królestwie wskazuje najlepiej, że zwycięża ten, kto szanse oblicza według swoich sił zbrojnych, nie według słabości politycznych przeciwnika.

Warszawa i Dęblin.

Po raz drugi zmienne szczęście poprowadziło wojska sprzymierzone pod Warszawę i Dęblin, dwie twierdze, które obok Modlina stoją na straży linii Wisły, a tem samem zachodniej ściany rosyjskiego centrum operacyjnego, mieszczącego się między Wisłą, Narwią i Bugiem.

Przedewszystkiem Warszawa, będąca przez pewien czas punktem węzłowym rosyjskich działań operacyjnych, wchodzi obecnie jako jedno z najważniejszych ogniw w skład łańcuszka umocnień rosyjskich, stanowiąc symbol rosyjskiego władztwa w Królestwie.

Pod względem strategicznym jest Warszawa pierwszorzędnym węzłem komunikacyjnym. Z niej rozchodzą się linie kolejowe po prawym brzegu Wisły do Petersburga, Moskwy, Dęblina, zaś po lewym do Granicy (Sosnowiec) i Kalisza.

Dalej jest Warszawa umocnionym podwójnym przyczółkiem mostowym mającym wszelkie dane współdziałania tak przy ofenzywnych jak i defenzywnych operacyach jej władzców. Sprawność swą okazała Warszawa w jesieni raz z Modlinem i Dęblinem w pierwszych miesiącach wojny, w czasie pierwszej i drugiej ofenzywy Hindenburga.

Siłę odporną Warszawy wzmacniają leżące na północ od niej w niewielkim oddaleniu twierdze Modlin i Serock, pierwszy u wideł Bugu i Wisły, drugi zaś u wideł Bugu i Narwi, tak, iż trójkąt utworzony z Warszawy, Modlina i Serocka z siłą swojego położenia stanowi silny, wspierający się wzajemnie system twierdz.

Mniej natomiast korzystnie przedstawia się Warszawa jako twierdza pod względem technicznym.

Początki umocnień Warszawy sięgają czasów polskich. Oblężenia Warszawy w czasach Kościuszkowskich, dalej podczas powstania listopadowego, nie trzeba chyba wspominać. Odbudowa obecnej twierdzy sięga lat ośmdziesiątych. Jak w każdej nowoczesnej twierdzy, w system fortyfikacyjny Warszawy wchodzi noyau i pierścień fortów zewnętrznych. W skład noyau wchodzi pięć fortów po lewej stronie Wisły, połączonych ze sobą wałami. Stanowią one drugą linię obronną na wypadek przerwania pierwszej, którą jest zewnętrzny pierścień fortów. Pierścień ten obejmuje na lewym brzegu Wisły dziesięć względnie 11 fortów, zaś na prawym siedm.

Forty te oddalone są od siebie o 2 do 4 km. Oddalenie ich od miasta wynosi 5 do 6 km., zaś od mostów 5 do 9km. W ten sposób forty te nie są w stanie obronić miasta przed bombardowaniem z ciężkich dział.

Poszczególne forty sięgające lat 1883 do 1888, oparte są na systemie podwójnych wałów. Wyższy służy dla ciężkiej artyleryi, zaś niższy dla piechoty i lekkich dział. Nadto ubezpieczone są one bądźto sztucznemi bądźto naturalnemi przeszkodami. Na prawym brzegu Wisły włączono w linię fortów, przed kilku laty Wawer i Kawęczyn, włączając równocześnie niektóre dawne forty zewnętrzne do noyau. Prawdopodobnie również połączono ze sobą Warszawę i Serock kilku fortami.

We wszystkich wspomnianych fortach wprowadzono z początkiem bieżącego stulecia opancerzenia, umożliwiające obserwacyę i chroniące działa od pocisków. Uzbrojenie działowe Warszawy obliczają znawcy na 1200 dział.

Wszystkie powyższe dane należy przyjąć z podwójnem zastrzeżeniem. Przedewszystkiem przed około 10 laty, rosyjski sztab generalny przystąpił do burzenia fortyfikacyj warszawskich w związku z planem oparcia swej linii operacyjnej, na wypadek wojny, na południku Brześcia litewskiego.

Po kilku latach, pod naporem sztabu gen. sprzymierzonych Francuzów, rosyjski sztab porzucił myśl zupełnego zniesienia twierdzy warszawskiej, w każdym jednak razie, część umocnień wewnętrznych została już zburzona. Powtóre na wzrost siły odpornej Warszawy musiały bezsprzecznie wpłynąć forsowne roboty fortyfikacyjne już w czasie wojny. Chodzi tu przedewszystkiem o „przedpola", które, jak wyniki obecnej wojny stwierdziły, stanowią jeden z najważniejszych sposobów obrony twierdzy. Bezsprzecznie Rosyanie, mistrze w defenzywie, okolice Warszawy zdołali zamienić w cały system przedpól, podnosząc przez to wartość bojową twierdzy.

Dużo mniejszy co do rozmiarów Dęblin, leżący u wideł Wieprza i Wisły stanowi również podwójny przyczółek mostowy a zarazem punkt węzłowy dróg kolejowych do Warszawy, Lublina i Kielc.

Noyau twierdzy leży po obu stronach Wisły. Natomiast pierścień zewnętrzny, składa się jedynie z ośmiu fortów, z których pięć leży na prawym, zaś trzy na lewym brzegu Wisły. Odległość ich od mostu wynosi 2 i pół do 4 km., średnica pierścienia 7 i pół km., zaś obwód 20 km.

W ostatnim dziesiątku lat, przesunięto część fortów prawego brzegu Wisły na północny brzeg Wieprza, odsuwając je od mostu o 10 km. i podnosząc przez to wartość obronną twierdzy.

Współdziałaniu Warszawy i Dęblina leży na przeszkodzie zbyt wielka wzajemna ich odległość, wynosząca około 100 km. Okoliczność ta umożliwia nieprzyjacielom przekroczenie Wisły, a tem samem daje mu pole do wtargnięcia w głąb kraju i do rozerwania w tym odcinku linii Wisły na dwa odrębne punkty operacyjne.

Rzeczywistą wartość bojową obu tych twierdz okaże najbliższa chwila, kiedy ciężkie działa rozpoczną swoje działanie.

Z zajętego Królestwa.

W szeregu informacyj, zamieszczonych przez pisma śląskie i inne znajdujemy szczegóły, odnoszące się do stosunków na zajętych ziemiach Królestwa. I tak w sprawie organizacyi miasta pisze „Dz. Narodowy", wychodzący w Piotrkowie, że opiera się ona w głównych zarysach na staropruskiej ordynacyi miejskiej, wypracowanej przez ministrów pruskich Steina i Hardenberga w r. 1815. W Łodzi odbyło się dnia 3. b. m. pierwsze posiedzenie magistratu i rady miejskiej, ciał, utworzonych na podstawie tej organizacyi. Radę miejską zagaił przewodniczący p. Triebe, przemawiał burmistrz p. Schoppen. Przyjęto projekt magistratu, aby utworzyć osobną deputacyę do spraw finansowych.

W sprawie stosunków pogranicznych pisze „Górnoślązak":

Wielu ludzi z pogranicza Królestwa Polskiego pracuje na Śląsku w różnych przedsiębiorstwach i dworach. Często zdarza się, że ludzie ci zbiegną z miejsca pracy, chcąc wrócić do swoich, lecz na granicy przytrzymuje ich prawie zawsze posterunek i historya kończy się zazwyczaj niedużą karą więzienną dla zbiega. Pobudką do ucieczki tych ludzi jest albo tęsknota za swoimi, albo też, jak to oświadczyły dwie dziewczyny z pod Wielunia, zbyt ciężka praca, za którą dostały tylko 3 marki tygodniowo. Inny oskarżony oświadczył, że pracodawca nie chce mu wypłacić 263 mk. zarobku. Ludzie ci, przyzwyczajeni do stosunków lepszych, nie mogą pogodzić się z obecnymi i dla tego uciekają, przez co narażają się na kary. Stosunki te powinny być uregulowane, a nadto ludzi tych należałoby pouczyć, że za oddalenie się z miejsca pracy bez zezwolenia władzy czeka ich kara. — Drugi rodzaj przestępstw, który pociąga za sobą karę, jest przechodzenie przez granicę ludności z Królestwa po zakupy żywności. I tych przytrzymują posterunki. Aresztowani dostają się do więzienia śledczego, potem przed sąd, który zazwyczaj [illegible] im karę na czas śledztwa. Dotkliwie odczuwają [illegible] jednak kobiety matki, które pozostawiają dzieci w domu i przychodzą do Prus po zakupy i tu dostaną się do śledztwa względnie więzienia za przekroczenie granicy. I te należałoby objaśnić, by bezskutecznie nie narażały się na kary, gdyż aczkolwiek Niemcy obsadzili Królestwo Polskie, tłómaczenie, że „granica już nie istnieje" wobec sądu nie ma żadnego znaczenia.

Kwestyą prasy polskiej na terenach okupowanych przez armię niemiecką zajmuje się „Wied. Kur. Polski", a wywody jego powtarza „Dziennik Narodowy", wychodzący na terenie okupacyjnym wojsk austro-węgierskich, w Piotrkowie. Idzie o dopuszczanie prasy polskiej do obszaru okupacyjnego niemieckiego. Uwagi te brzmią jak następuje:

„Kierownikiem spraw prasowych przy naczelnej komendzie armii Hindenburga jest znany publicysta niemiecki i wydawca tygodnika „Grenzbote" p. Jerzy Cleinov. Jest on równocześnie właścicielem względnie udziałowcem czterech wielkich dzienników, założonych w ostatnich miesiącach w częściach Królestwa Polskiego, zajętych przez Niemcy. Z dzienni-

Zamek biskupów płockich w Pułtusku.

Nad rzeką Narwią w Pułtusku, który jako jeden z „przyczółków mostowych" w najbliższym może czasie dostanie się pod ogień ciężkich dział niemieckich, na sztucznie usypanej wyniosłości znajduje się starożytny zamek, według dawnej tradycyi najpierw siedziba książąt mazowieckich, następnie zaś najulubieńsza rezydencya biskupów płockich. Zbudowany w formie półksiężyca, należy on do najpiękniejszych zamków na ziemiach polskich, do najcenniejszych zabytków naszej kultury, a tem droższym musi być dla nas, że wszystkie niemal nieszczęścia nasze narodowe dawały się ciężko odczuć i jego murom.

Złożyła się na niego praca całych wieków.

Nie mamy wprawdzie wiadomości, jak wyglądał z początkiem w. XIV, kiedy w nim mieszka i umiera biskup Floryan z Kościelca, wiemy jednak, że od czasów Odrodzenia ciągłym ulega przebudowom. A zatem najpierw Rafał Leszczyński (1523—1527) część zamku dobudowuje, która jeszcze w XVII w. imieniem jego się nazywa, a jeszcze więcej go rozszerza i formę odrodzenia przyozdabia następca Leszczyńskiego na tronie biskupim, znany poeta i mecenas renesansu, Andrzej Krzycki.

W tej formie nadanej mu przez Krzyckiego dotrwał aż po koniec prawie XVII wieku, bo poprzednio tylko drobne zmiany wprowadzono za Marcina Szyszkowskiego (pocz. XVII w), który mury zamkowe rysujące się kazał szkarpami podeprzeć. Nieszczęścia wojen szwedzkich zamieniły go w zupełną niemal ruinę i dopiero biskup Andrzej Załuski, kiedy objął rządy dyecezyi, przystąpił do jego gruntownej restauracyi. Inwentarz dóbr biskupich klucza pułtuskiego z r. 1693 w następujących słowach przedstawia ówczesny stan zamku: „Zamek na końcu miasta na górze wysypaney z dawnych czasów staroświecką strukturą jakoby w cyrkuł z cegły wymurowany od nieprzyjaciela prawie z gruntu zrujnowany, żadnego zawarcia ani pokrycia nie mający, który teraz de fundamentis JW. IM. X. Andrzej na Załuskach Załuski biskup płocki restauruje" *).

Ofiarnością tego biskupa i jego następców Ludwika Bartłomieja i Andrzeja St. Kostki Załuskich odnowiony zamek stanął może w większej niż dawniej wspaniałości. Na marmurowym kamieniu, umieszczonym nad wjezdną bramą następującej treści łacińska inskrypcya opiewała zasługi pierwszego z Załuskich:

Andreas Chrysostomus
In Załuskie Załuski
Dei Gratia
Innocentii XII pontificis Maximi confirmatione Joannis Tertii nominatione
episcopus Plocensis
Arcis huius a ducibus Mazoviae erectae et post ab Andrea Cricio itidem episcopo Plocensi restauratae, recenter vero sexaginta annorum incuriis eversae diruptaeque
Omnem movit lapidem
Primo sui ad cathedram ingressus anno 1693
Ex fundamentis restauravit erexitque
Si parum grati fuerint successores
Lapis de pariete clamabit.

*) Rzecz oparta na podstawie badań archiwalnych przeprowadzonych w r. 1908 w Płocku i Pułtusku.

Inwentarze zamku z r. 1723 i 1736 mogą nam dać do pewnego stopnia jakieś wyobrażenie o jego urządzeniu. Więc zasługują najpierw na uwagę biblioteka fundacyi biskupa Łubieńskiego, gabinet historyi naturalnej i kaplica św. Anny „tabliczkami holenderskiemi białemi granatowo malowanemi wysadzona", w której „sufit sztukaterski malowany po niektórych miejscach nadpsowany przez Moskwę" (1736), dalej, niektóre ze sal; w jednej „obraz wielki w pułapie Clementis papae cum inscriptore", w drugiej „pułap z tarcic malowany, pośrodku niego orzeł biały wypierzony z roznymy podpisamy królestw, xięstw miast etc. Są także na tym pułapie odmalowane cztery części świata, to jest Europa, Asia z wielbłądem, America z elefantem, Afrika ze lwem", w innej jest „sufit sztukaterskiej roboty z roznemi inskrypcyami to jest repraesentacya zdezolowanego dawno zamku tego pułtuskiego a potym ab Illo Andrea Chrysostomo in Załuskie Załuski episcopo Plocensi et supremo regni cancellario ozdobnie e fundamentis restaurowanego, którego portret pośród pokoju cum variis insigniis w ramach wielkich sztukaterskich jest odmalowany", jeszcze w innej „portretów nr. 66 malowanych J. W. biskupów płockich y Xiążąt mazowieckich począwszy od pierwszego Angelota aż do teraźniejszego szczęśliwie panującego Andrzeja St. Kostki na Załuskach Załuskiego. Każdy portret ma swoją osobliwą inskrypcyę. Pułap z tarcic, na nim malowane miasto Pułtusk". We wszystkich zresztą pokojach „posadzka stolarską misterną robotą dębową woskowana", piece różnych kształtów i kolorów „polewane", kominki szafiaste i kapiaste „z ramami pięknemi gipsowane sztukaterską robotą", pułapy „z robotą misterną z malowaniem różnym". Naokoło zamku „ogród włoski murem ołożony, do którego z dziedzińca zamkowego wrota podwójne", w ogrodzie „figarnia murowana — malowaniem ozdobiona — pomarańczarnia murowana, do której drzwi proste" itd.

Niestety w czasie konfederacyi barskiej Rosyanie znowu do znacznej ruiny go doprowadzają, wyrządzając w nim wiele szkód szczególniej w taflach holenderskich, piecach, obiciach. Wtedy też zniknęła i biblioteka Łubieńskiego, o której inwentarz z r. 1773 powiada, że była, ale jej niema, bo przez Moskali ze znaczną częścią zamku prochem wysadzoną została. W latach 1786—1794 biskup Krzysztof Szembek kosztem prawie 34 tys. złp. do świetnego znów tę starożytną pamiątkę doprowadza stanu, nieszczęścia jednak narodowe w dalszym ciągu jej nie oszczędzają.

W czasach wojen napoleońskich raz wraz zamek służy to jako kwatera wojskowa, to znów jako lazaret. Z końcem 1811 roku kwateruje w nim generał dywizyi Rożniecki, w następnym zaś, kiedy olbrzymia armia sprzymierzona rusza na Moskwę, wynajętym zostaje przez Rząd Księstwa Warszawskiego na szpital za sumę 4000 złp. rocznie, a po katastrofie berezyńskiej na tych samych warunkach jako lazaret służy dla wojsk rosyjskich. Inwentarz sporządzony przy tej sposobności stwierdza znakomity stan budowli.

Jakżeż smutny obraz przedstawiał zamek, kedy wreszcie po latach czterech w r. 1816 oddanym został właścicielowi.

„Wjeżdżając z miasta do zamku, jest most murowany na arkadach sklepiony, spodem tego mostu są zachowania nakształt piwnic. Ten ankerami żelaznemi w kilku miejscach wzmocniony, kamieniami wybrukowany. Przy wstępie stoją dwie piramidalne kolumny murowane okrągłe, pod któremi fundamenta i część naokoło znaczna muru wypadła... Most nad bramą zamkową dawniej zwodzony, wsparty na dwóch lodowniach murowanych, dylami wysłany, jest zupełnie zły, dla przejeżdżających widocznie niebezpieczny. Po obydwu brzegach takowego mostu są dwie gabryjki, kapeluszami zwane, pod daszkami, okrągło zielono malowane. W nich żadnej ławki ani podłogi nie masz, sufitu płóciennego także nie masz... Sztakiety od tych gabryj do muru zamkowego po obydwu stronach także i w dwóch bramach były: teraz tylko w połowie i to powyłamywane... Pod tym mostem piwnice, czyli zachowania zdezolowane, żadnych drzwi nie masz, w części mur powypadał. Belki pod tym mostem pogniły i grożą całego mostu zapadnieniem". A w salach i ubikacyach mieszkalnych ściany powalone, piece zrujnowane, brak drzwi i okien. W sali wielkiej, w której ściany gustownie odmalowane, teraz w znacznej części poodbijane, sufit w samym środku... opadł... W całej tej sali cyrklastej naokoło w murze były żelazne pręty zasłaniające malowania od uszkodzenia, teraz całkowicie tych nie masz... Do kaplicy drzwi nadpsute bez klucza... ani mensy do ołtarza ani katedry drewnianej nie masz, malowania nie znać, sufity nadrysowane. W sali bawialnej „sufit gipsowy w części odpada, po ścianach żadnego obicia nie masz kominek szafiasty z kamienia ciosowego w większej połowie wycięty, flizy przy nim potłuczone, piec biały zupełnie zrujnowany"... W Bibliotece „wielkie i mniejsze szafy na skład książek, w których „ani drzwi większych ani mniejszych, ani przedziałów nie masz...

ków tych dwa wydawane są w języku polskim („Gazetą Łódzka“ w Łodzi i „Dziennik Polski“ w Częstochowie), jeden w niemieckim („Deutsche Lodzer Zeitung“ w Łodzi), a jeden w żargonie żydowskim („Lodzer Volkszeitung“ w Łodzi). Przy współudziale p. Cleinowa założony został w ostatnich dniach żargonowy dziennik żydowski we Włocławku. Wobec tego stanowiska p. Jerzego Cleinowa jako właściciela i udziałowca wspomnianych dzienników zrozumiałym jest wydany przez niego zakaz wprowadzania do terytoryów zajętych przez Niemcy jakichkolwiek pism polskich z poza zajętych terytoryów z jednym wyjątkiem trzech dzienników: jednego poznańskiego („Dziennik Poznański“), jednego śląskiego („Kuryer śląski“) i jednego krakowskiego („Nowa Reforma“). Nawet „Czas“ krakowski, mający debiut pocztowy w Niemczech, nie jest dopuszczony. Podobny los spotyka wszystkie pisma polskie, wychodzące na terytoryach zajętych przez Austro-Węgry, a zatwierdzone przez cenzurę wojskową“.

„Pozostanie oczywista tajemnicą p. Jerzego Cleinowa, jak godzi obowiązki swoje urzędowe. jako kierownik spraw prasowych przy naczelnej komendzie armii Hindenburga ze swymi prywatnymi interesami, jako właściciel i udziałowiec rozmaitych przedsiębiorstw prasowych. Stanowisko p. Cleinowa jest tem bardziej charakterystyczne, że od kilku miesięcy okazywanych dotąd Polakom sympatyi (dzieło „Zukunft Polens“ i artykuły w „Grenzbote“) gruntownie się pozbył i przekonanie swoje w tym kierunku radykalnie zmienił“.

Lwów po oswobodzeniu.

(Własne sprawozdanie „Glosu Narodu“).

Lwów, 24. lipca 1915.

Rozmowa z dyr. Chodorowskim. — Stosunki Banku Przem. z Królestwem i Rosyą. — Fabryki Banku. — Los sum „emigrantek“. — Piwo i drożdże lwowskie. — „Zawsze oni“.

Szeroka działalność finansowa Banku Przemysłowego miała charakter społeczny i przedstawiła te rozliczne potrzeby i braki mieszkańców zajętego miasta, które Bank w granicach możliwości starał się zaspokoić. Dlatego też uprzejmy Dyrektor Chodorowski obszernie mi ją wyjaśnił. Dalszą jednak rozmowę zwróciliśmy na akcyę handlową i przemysłową, równie doniosłą sferę działań Banku. Oświetlił ją dyr. Ch. następująco:

— Ciekaw Pan zapewne właściwej naszej działalności? — t. j. na polu handlowem i przemysłowem. Była, a jakże! dość nawet intenzywna; zacznę od handlu, w którym przedewszystkiem baczną uwagę poświęciliśmy wielkiemu hadłowi.

Przyznam się, że planowałem akcyę. zakrojoną na szerszą skalę, a mającą na oku nawiązanie stosunków z Warszawą. Plan jednak nie mógł być zrealizowany wskutek stałego używania środków komunikacyjnych wyłącznie przez wojsko rosyjskie. Z Królestwa dla ruchu towarowego dostępną była tylko gubernia lubelska, cały więc obrót z Królestwem ograniczał się z konieczności tylko do tej gubernii. Pośredniczyliśmy tu w dostarczaniu produktów, przeważnie kopalnianych, tudzież w sprowadzaniu towarów, brakujących w Galicyi. Prawdziwie ożywionym przedstawiał się handel z południowemi guberniami Rosyi, z któremi kontakt ułatwiała niezła komunikacya. Akces nasz jednak w tym kierunku, z rozmysłu bezplanowy, występował tylko tam, gdzie szło o podtrzymanie galicyjskiego handlu i o artykuły najniezbędniejsze, zatem o towary spożywcze, których Lwów tak bardzo potrzebował.

— Zostawiłem na koniec przemysł, jako dział, w którym pracujemy niejako z obowiązku. I tu jednak wychodziliśmy poza obowiązek, śpiesząc z pomocą licznym przedsiębiorstwom, niezwiązanym wcale z nami poprzednio. Przygotowani byliśmy nawet do założenia trzech większych fabryk, karmiąc się jednak — jak się okazało — słuszną nadzieją oswobodzenia Lwowa, przesuwaliśmy termin ostateczny rozpoczęcia pracy w tym kierunku. Przemysł fabryczny nie mógł u nas pozostać martwym. Bo proszę zważyć, ile rodzin pozostałoby bez chleba. gdyby Bank nie podtrzymywał ruchu w fabrykach, dając temsamem możność zarobkowania setkom robotników. Nie należy również pominąć ważnego następstwa ewentualnego zastoju fabryk. Oto Galicya byłaby zmuszoną sprowadzać odnośne produkty, a przez to osłabiać siebie finansowo. Jeszcze jeden skutek dodatni miało także uruchomienie fabryk: żadna z nich nie została zniszczona przy odwrocie wojsk nieprzyjacielskich. O ile wiem, padły pastwą wszystkie fabryki nieczynne, ocalały t. c. które pracowały. Może to tylko przypadek, ale dziwny zbieg okoliczności każe widzieć pewną łączność ich ocalenia z poprzednim ruchem.

Wspomnę tylko o Hucie szkła w Żółkwi, uruchomionej przez nas z wielkim trudem. W Żółkwi były bitwy, obok Huty odbywały się przemarsze wojsk — a fabryka nietknięta. Mam to przekonanie, że gdyby nie ruch fabryczny, mnóstwo robotników — z Huty nie pozostałoby nawet śladu.

Z oświetlenia mego uprzejmego informatora ujawniły się jego zapał i energia oraz zadowolenie z pomyślnego przeprowadzenia kampanii wojennej, która Bank Przemysłowy najlepiej w pamięci Lwowian zapisała. Rozmowę tę uzupełnię jeszcze tylko ogólniejszemi cyframi z ubiegłego czasokresu działalności Banku, mówią one same za siebie. W czasie inwazyi osięgnął Bank Przemysłowy w obrocie swym sumę 4 milionów Kor., a kwota, która wraz z niewiadomymi depozytami i księgami granicę państwa przekroczyła, przeszła — 2 miliony Koron! Z grona urzędników wywieziono: Sekretarza p. Połoszynowicza, nacz. buchalt. p. Pareckiego i kasyera Ziembińskiego.

— — — — — — — — — —

Wyzyskane już przezemnie poprzednio przy ogólniejszych uwagach, interesujące informacye dyr. Pecenki, odnosiły się do szerszego obrazu gospodarczego życia Lwowa „rosyjskiego“. Między innemi warto wspomnieć o poczytności dwóch artykułów wytworu lokalnego, które przez wojnę usunęły obce t. j. drożdże i piwo. Tak fabryka drożdży na Zamarstynowie jak i lwowski browar akcyjny, przed wojną passywne, w owych czasach prosperowały dobrze, dostarczając miastu swych wyrobów w znacznych ilościach.

Dyr. Pecenka, interesujący się bardzo żywo naszem życiem społecznem i ekonomicznem, zwrócił mą uwagę na wielce dodotni objaw. wojenny, tj. wspaniały rozwój samopomocy polskiego społeczeństwa lwowskiego, o czem już pisaliśmy. Niestety akcya ta notująca cały szereg pięknych rezultatów w postaci sklepów „ziemiańskich“, „obywatelskich“, „akademickich“ i t. p. oraz jęciu się pracy gospodarczej i handlowej przez inteligencyę — spotykała utrudnienia i szykany...

Notatnik.

Warto zapamiętać sobie, jak w roku 1915 pewni adwokaci polityczni oczyścili nas ze złośliwych zarzutów litwackich. Posłowie starozakonni z Galicyi, którzy w znanem swem oświadczeniu mieli poprostu zaprzeczyć Brandesowym baśniom o pogromach, urządzanych przez Polaków, rozpisali się szeroko, długo i wymownie o różnych rzeczach, zarówno mocno interesujących, jak w danej chwili niezupełnie koniecznych; gruntowny i wielostronny wywód miał ten skutek, iż dla właściwej materyi pozostało zaledwie parę wierszy druku, których mniej pedantyczny czytelnik mógł zgoła nie zauważyć. (Dr Adolf Gross i tym paru wierszom poskąpił swej cennej aprobaty). Obecnie w podobny sposób broni nas przed napaściami Brandesowemi p. Herman Feldstein w broszurze „Polen und Juden“, wydanej nakładem Naczelnego Komitetu Narodowego w Wiedniu. Osobliwa książeczka, mająca przekonać kogo należy. że Polacy nie są żydożercami, zajmuje się głównie — charakterystyką polskich antisemitów. Obszernie i z rzetelną lubością rozwodzi się autor nad żywiołami, „po których wszystkiego można się spodziewać“, które budzą „najniższe instynkty w masach“, które posługują się „teroryzmem i demagogią“, które wreszcie tu, na krańcach zachodniej Europy, wyżłabiają koryto dla „azyatyckich prądów“. Zaświadcza nadto p. Feldstein, że jeśli żywioły te nie zgłosiły i nie zorganizowały w Królestwie pogromów, to działo się to „może nie tyle dla braku dobrych chęci, ile dla braku odwagi“. Otrzymawszy tę porcyę autentycznych wyjaśnień, szmok, kolportujący jęk boleści Brandesa, musi naturalnie uwierzyć zapewnieniu p. Feldsteina, że: „die Freiheit Polens ist die Freiheit der Juden in Polen“. **Z. O. P.**

W obronie ziemi.

Hawłowice dolne.

Gdy kraj nasz uwolniły sprzymierzone armie od dzikiego najezdcy, naród cały z niepokojem patrzy na polskie ziemiaństwo, czy obroni ono posterunek powierzony mu przez Opatrzność.

Posterunkiem tym, to posiadanie ziemi.

Ziemia, to widoma część naszej ukochanej ojczyzny. Póki ona będzie w rękach polskich, póty Galicya, Królestwo i Księstwo pozostaną krajem polskim. Posterunek ten przez szalejącą od roku wojnę, został poważnie zachwiany. Ratowanie go wymaga niespożytej energii, hartu ducha i zaparcia się siebie.

Postawienie gospodarstw naszych na wysokim stopniu kultury, jaki osiągnęliśmy przed wojną u znacznej części właścicieli wyczerpało kredyt. Odrodzenie wojną zniszczonych gospodarstw wymagać będzie jeszcze podniesienia kredytu. By sprostać wzrosłym zobowiązaniom, musimy zdobyć się na najdalej idące ograniczenie stopy życia i wytworzenie nowych gałęzi dochodu.

Przeważnej części ziemian nie wolno już na nowo urządzać zrabowanych obszernych pałaców i dworów. Musimy ograniczyć się do najniezbędniejszej ilości skromnie urządzonych pokoi. Piękne zaprzęgi muszą być zastąpione przez dobre konie, które mogą być użyte i do orki i do wyjazdu. Służbą osobista powinna być ograniczona do minimum. Ze stołów naszych niech znikną wszelkie wyszukańsze potrawy, ustępując miejsca skromnym. Powinno być hasłem naszem ograniczenie do minimum konsumcyi środków spożywczych dokupywanych, których nie produkuje własne gospodarstwo. Kawę, herbatę może zastąpić mleko, drogie mięso wołowe i wieprzowe — o ile możności własny drób, króliki, ryby. Cukry i ciasta mogą ustąpić miejsca własnym owocom.

Jednem słowem na każdym kroku najwyższa oszczędność i raz jeszcze oszczędność. Tylko za cenę tej oszczędności we wielkich i drobnych wydatkach, połączonej z pracowitością inteligencyą i wytrwałością możemy jeszcze utrzymać się przy ziemi.

— Do pracy tej powinniśmy zabierać się nie każdy na swoją rękę, lecz łącznie, w stowarzyszeniach, bo „w jedności siła“.

Nie łudźmy się. Większa własność i cały naród musi liczyć się z tem, że obce kapitały całą siłą dążyć będą do wykupienia ziemi z rąk polskich.

Sile, jaką reprezentuje obcy kapitał, przeważna część jednostek oprzeć się bezwarunkowo nie będzie w stanie. Wyratować nas mogą jedynie kooperacye, tak jak wyratowały ziemiaństwo duńskie i całą Danię od zupełnego upadku ekonomicznego. Jeżeli łączenie się w kooperatywy w normalnych warunkach ostatnich czasów przed wojną, stawało się już niemal koniecznością, to dziś jest ono jedyną deską ratunku.

W niedalekiej przyszłości powinny się zebrać nasze „Kółka ziemian“, „Kółka ziemianek“, „Odziały Towarzystw rolniczych“, „Kółka rolnicze“, „Towarzystwa ogrodnicze“, chowu drobiu, Spółki handlowe itp. i powinny wypracować cały plan akcyi.

Przed Towarzystwami tymi otwiera się dziś b. szerokie pole działania:

Kółka ziemian mogą zająć się wypracowaniem planów odrodzenia gospodarstw swych członków. Kilku wytrawnych ludzi zwykle lepiej rzecz obmyśli jak jednostka.

Dużo łatwiej od rządu wydobyć dla rolników doraźne zaliczki na odszkodowania bez biurokratycznej formalistyki, gdy dobra organizacya ziemian w kooperatywach będzie dawać rządowi gwarancye, że zaliczki racyonalnie będą użyte.

Towarzystwo chowu drobiu bardzo przysłużyłoby się sprawie podniesienia dobrobytu, podejmując akcyę masowego dostarczenia sztucznych wylęgarni, organizacyę zbytu drobiu i wyszkolenie fachowego personalu do chowu drobiu, którego to personalu dzisiaj brak.

Towarzystwa ogrodnicze, zorganizowaniem produkcyi i handlu jarzyn, owoców i przetworów owocowych, może dołożyć poważnej cegiełki do odbudowy kraju.

Podobne pola pracy otwierają się przed wszystkimi towarzystwami, mającymi jakikolwiek związek z produkcyą rolniczą, jak Tow. rybackie, pszczelarskie itp.

Wiadomo z jaką nieufnością odnoszą się do rolnictwa posiadacze większych kapitałów. W Polsce są one nie tak liczne, niestety jak u innych narodów. Mimo to jednak na obszarze wszystkich ziem polskich. zagranicą i w Ameryce dałyby się jeszcze zebrać bardzo poważne polskie kapitały. Kapitały te w imię najświętszych uczuć, powinny być w znaczniejszej mierze kierowane na zakupno ziemi i w lokacyę na hipoteki ziemskie. Dobra organizacya ziemian powinna w kapitale wzbudzić większe zaufanie.

Żmudna. lecz wdzięczna praca czeka i nasze ziemianki. Ich zadaniem powinno być teraz rozwinięcie na wielką skalę pojedynczych działów gospodarstwa kobiecego, jak hodowla drobiu, królików, ogrodownictwo, pszczelarstwo, fabrykacya konserw, wyrobów masarskich itp. Każda z tych gałęzi może stać się źródłem poważnego dochodu, o ile będzie rozwinięta na większą skalę a racyonalnie. Pomoc w tej organizacyi znajdą panie w odnośnych towarzystwach.

O zadaniach czekających nasze ziemianki wspominam tylko mimochodem, w nadziei, że sprawa ta więcej wyczerpująco poruszoną będzie. Twarda i ciężka praca, jaka nas czeka, nie jest beznadziejna.

Otwierają się przed nią piękne widoki powodzenia.

Po wojnie wzrosną może nasze długi, ale nie unikniony przez szereg najbliższych lat wzrost ceny ziemiopłodów w połączeniu z obniżeniem wydatków osobistych, długi te wypłacić pozwoli.

Posterunek nasz jest zachwiany, ale jeszcze nie stracony. Ostatnie katastrofy i bezgraniczne przywiązanie do ziemi zelektryzują nas. zdwoją naszą energię i da Bóg, po 10 latach wytrwałej pracy, połączonej z oszczędnością gospodarstwa nasze staną znowu odrodzone, a my dumnie wzniesionem czołem poszczycimy się przed światem, że z polskich rąk nie wypuściliśmy polskiej ziemi.

Aleksander Dworski.

W sprawie opieki nad młodzieżą.

„Znaleźć piękną duszę ludzką, to zysk; piękniejszy zachować ją, najpiękniejszy choć najtrudniejszy, uratować tę, która już ginie“.

Te piękne słowa Herdera szczególniejszego nabierają dziś znaczenia.

Chrońmy młodzież, ratujmy dzieci — oto hasło. które przebiega przez ziemię polską, spustoszoną. zrytą, której mieszkańcy rozprószeni, rozegnani na wsze strony. Chrońmy młodzież! to hasło tak silne, że go nie przygłusza huk armat, bo nawet wśród wiru i zamętu walki uznanie znajduje — czytaliśmy już rzewne opisy, jak żołnierze, krwią i kurzem okryci, znajdują na polu bitwy dziecię - sierotę i serdeczną opiekę nad niem roztaczają.

Chrońmy młodzież! takie rozporządzenie wystosował do władz szkolnych minister oświaty. w którem podkreślił konieczność, by władze szkolne i ich organy w zwiększonej mierze poświęcały swą uwagę młodzieży w wieku szkolnym, a ewentualnie, jeżeli zachodzi potrzeba, także młodzieży w wieku przedszkolnym, aby przeciwdziałać niebezpieczeństwu zaniedbania i osamotnienia młodzieży.

Wojna zastała nas nieprzygotowanymi i wiele zamięszania, popłochu wniosła w społeczeństwo — nagle to wszystko przyszło, na nasze ziemie spadł cały ciężar wojny — dziś już nauczyliśmy się dużo i radzimy sobie, jak możemy, ale jedna sprawa dopomina się głębszego wglądnięcia w nią, kwestya opieki nad dziatwą, nad młodzieżą szkolną. Tutaj dotąd bardzo mało uczyniono; inne wielkie na pozór sprawy całych nas pochłaniają i zapominamy, że kwestya ta nie jest drobnostką, ale może ważniejszą od wielu innych.

Największy zysk dla narodu, to uratowanie tych tysięcy młodych, nieletnich dusz, które już giną, z niepowetowaną szkodą dla ojczyzny. Wobec tej sprawy tak doniosłej, można powiedzieć, maleje wiele innych, a wiadomo, iż tysiące szkół stanęło w kraju, w wielu miejscowościach nie otwierano szkół, wymawiając się nieraz błahym powodem, że brak ławek, tablicy, sala niebielona i t. p. — Cóż dziwnego, że dzieci, pozostawione samym sobie, nie czując nad sobą powagi ojca, który poszedł na wojnę, dziczeją, rozpuszczają się, gonią, bo matka nie może sobie z niemi dać rady. Tysiące sierót pozostało w kraju, a setki sierót znajduje się w barakach w Libnicy i Choceniu; jednemi i drugiemi musimy się zająć, te z baraków sprowadzić do kraju, bo tam na obczyźnie dla nas zginą.

W tej sprawie opieki nad dziećmi i młodzieżą, trzeba pomyśleć o organizacyi charytatywnej katolickiej na wielką skalę po dyecezyach. W Niemczech tego rodzaju organizacyę szeroko pomyślaną, zawiązano już dawniej w czasie pokoju w 1906 roku w Limburgu, pod nazwą: „Vereinigung für Katholische charitative Erziehungstätigkeit“; organem organizacyi jest pismo „Charitas“. W jednym z numerów tego pisma radca szkolny z Poznania, p. Radomski, omawiając kwestyę opieki nad młodzieżą, pisał: „Byłoby bardzo pożądanem, by w każdej prowincyi utworzył się związek dla niesienia opieki zaniedbanej i zdziczałej młodzieży, albo by który już z istniejących o podobnych celach związków objął tę czynność“. U nas zachodzi konieczność pomyślenia o takiej organizacyi. W Krakowie mamy wprawdzie wiele Towarzystw, których zadaniem jest opieka nad opuszczoną dziatwą, sierotami, ale wszystkie działają w małym zakresie. Są mianowicie: 1. „Towarzystwo opieki nad opuszczonemi niemowlętami“, założone w 1906 roku przy ulicy Krowoderskiej l. 71; 2. „Kolonia lecznicza dla dzieci skrofulicznych w Rabce“; 3. „Towarzystwo opieki szpitalnej dla dzieci w Krakowie“; 4. „Opieka nad dziatwą szkół ludowych“; 5. „Fundacya imienia A. hr. Potockiego dla sierót dziewcząt na Łobzowie (Dra Buzdygana)“; 6. „Koło panien opiekujących się zaniedbanemi dziećmi“; 7. „Dom pracy“ na Kazimierzu; 8. „Rada opiekuńcza“; 9. „Okręgowy Związek stowarzyszeń, zakładów i instytucyi, poświęconych ochronie dzieci“; nadto już w czasie wojny powstało: 10. „Sekcya opieki nad dziećmi“ przy K. B. K. i 11. „Komitet tymczasowy opieki nad młodzieżą szkolną“. Tu zaliczyłbym także „Konferencye św. Wincentego a Paulo“. Bo „Konferencyom św. Wincentego“ nie wolno dzisiaj na tem poprzestawać, by przez swych wizytatorów tydzień w tydzień odwiedzić kilka rodzin, znajdujących się w potrzebie, wyrazić im słowa współczucia lub upomnienia i wręczyć kartki na chleb lub węgiel, ale zająć się rodziną pod każdym względem, to jest roztoczyć pieczę nad tymi, którzy w rodzinie najwięcej opieki potrzebują, nad dziećmi, tak nieraz opuszczonemi i zdziczałemi. Wynika to przecież z samych ustaw Konferencyi św. Wincentego, gdzie stoi napisane: „Żadne chrześcijańskie dzieło miłości nie może być uważane jako obce dla Związku“, a dzisiaj głównem dziełem miłości, to ratowanie i zachowanie dzieci i młodzieży.

Sprawa poruszona wymaga głębokiego zastanowienia, ale nie można jej odkładać, odwlekać: tembardziej ze strony katolickiej wyłania się konieczność rozważenia poważnego i roztrząśnienia kwestyi opieki nad dziatwą i młodzieżą, bo tu rozchodzi się o sprawę najżywotniejszą dla Kościoła i narodu, a narazilibyśmy się na szkody niepowetowane, gdybyśmy tę kwestyę zaniedbali i jej wykonanie zdali na innych. **K.**

Na marginesie wojny.

Do Kleinmatschakerdorf.

Wyglądał świetnie. Różowy, świeży, nawet przytył trochę. Tylko na wargach igrał mu jakiś bolesny uśmiech.

Nic dziwnego, pomyślałem. Rok prawie na wychodźtwie, rok oderwania od ojczyzny, od pracy zawodowej. To może rozgoryczyć. Rozglądał się uważnie, obserwując ze szczególną uwagą wieżę Maryacką, jakby chciał napoić oczy czemś co bardzo drogie i dawno niewidziane. Uścisnąłem mu silnie dłoń na powitanie.

— Nakoniec! — wykrzyknąłem. — Jak musieliście tęsknić, biedacy! Ale teraz wszystko skończone, prawda? Jesteśmy razem, to najważniejsze, reszta głupstwo. Wrócił pan do dawnego mieszkania? Kiedy można pana zastać?

— Mieszkam w hotelu — odpowiedział.

— Rozumiem. Przeprowadzka, teraz tak trudno o wozy.

Przerwał mi:

— Ależ tutaj drożyzna! Chleb czarny jak ziemia, byle wyjazd i zaraz przepustki, formalności...

— Tem większa wasza zasługa, że wracacie — wtrąciłem. — Byle między swemi. To ładnie, takich jak najwięcej!

— Tak... oczywiście — potwierdził z zapałem. Ja, co do mnie, jadę do rodziny.

— Do Zakopanego? Podobno cudownie. Krynica także otwarta, nie będzie tłoku, kąpieli pod dostatkiem. Idealny pobyt.

— To jest... Jadę do swoich, do Kleinmatschakerdorf. Nie zna pan? Cudowna miejscowość, dwie godziny od Linzu. Lasy, góry, a tanio! Na lato idealne. Dzieci w dwa tygodnie tak polubiły nasze mieszkanko, że nie wiem, jak je wyciągnę stamtąd po wakacyach. Przy tem jesteśmy zupełnie sami. żadnego wychodźcy czy uchodźcy, czy jak ich tam nazywacie. Wypoczynek jak z bajki. Pan na Karmelicką, czy mi się nie przesłyszało? To idziemy razem.

— Tak... to jest... Przypomniałem sobie, że mam interes na Radziwiłłowskiej. Do widzenia.

— Do widzenia.

I podążyłem ku Karmelickiej przez Mikołajską i Sienną.

Testis.

Świeć Kościuszkowska sukmano!

(W dniu otwarcia „Panoramy racławickiej“ we Lwowie).

Świeć Kościuszkowska sukmano,
przeczysty, święty sztandarze,
nad tłumy w błękity wzleć!
W radosne nadziei rano
przeczuciem zórz błysły twarze...
Świeć Kościuszkowska sukmano,
o świeć nam, świeć!

Minęła już królów chwała,
w proch się rozpadły purpury —
Ku Tobie płynie nasz wzrok,
Tyś jedna nam pozostała,
aniołów utkana póry,
Kościuszki sukmano biała,
rozświeć nam mrok!

Hej, dzwonią kosy Racławic,
nadziei hymny nam dzwonią,
że lwem jest polski nasz lud!
Pieśń krwawą przelata błonią,
pełną piorunnych błyskawic.
Dzwonią nam kosy Racławic,
że bliski Cud!

Świeć Kościuszkowska sukmano,
na nieb ojczystych obszarze,
żar w duszach wznieć!
Tłumy przy Tobie wnet staną,
święty, przeczysty sztandarze!
Świeć Kościuszkowska sukmano,
o świeć nam! Świeć!

Marya Majchrowiczówna.

Od Administracyi.

Administracya naszego pisma otrzymuje w tej mierze różnorodne zapytania od przedsiębiorstwa, sklepy i firmy. Nie mogąc załatwić listownie tych licznych zgłoszeń, zwracamy uwagę interesowanym k[illegible]

sam tylko korpus do ściany przybity został“. W pokojach gościnnych „na ścianach żadnego obicia nie masz... sufity rzeźbą sztukaterską staroświecką ozdobione, zupełnie zabrudzone i w dwóch miesiącach przez zaciekanie na łokci dwa odparte... Była galerya na dziedzińcu z pięknemi schodami okrągło urządzone, naokoło niej kratki z ławkami cyrklistemi, w pośród niej maszt wielki przeszło łokci 30 wysoki, malowany, z chorągiewką mosiężną, którego teraz nie masz“. Na wszystkich zabudowaniach dach zgniły i zwalony, mury uszkodzone, w parku ledwie kilka drzew zostało.

W takim stanie otrzymał od Rosyan biskup Prażmowski swoją rezydencyę. Kazał sporządzić kosztorys restauracyi i zarządał od rządu zwrotu kosztów, napróżno jednak wnosił podanie za podaniem. Własnym sumptem zmuszony był odbudować starożytną pamiątkę, restauracya trwała lat 7. od 1817 do 1824 roku, a koszta jej dosięgły sumy 140 tyś. złp. Sama dekoracya pokojów kosztowała 13,203 złp. To też. kiedy w czasie powstania listopadowego Rosyanie znowu wynajmują zamek na szpital wojskowy, a o odrzuceniu żądania nie mogło być mowy, biskup płocki w liście do jenerała hr. Strogonowa zwraca uwagę, że „zamek jako dom rezydencyonalny biskupów płockich w mieście Pułtusku po swoim od r. 1812—1816 zniszczeniu byłby zupełnie upadł, gdyby go JW. biskup Prażmowski swoim kosztem sumą złp. 143 tys. 28 gr. wynoszącym dla zachowania starożytnej pamiątki od X (!) wieku istniejącej do pierwszej był nie przyprowadził świetności i ozdoby“. Jakoż tą razą szkody, wynikłe z dwuletniego przebywania w zamku wojska pokrywa rząd, ale tylko we wysokości urzędowego kosztorysu tj. w kwocie 19,395 złp. 28 gr., podczas, gdy koszta restauracyi wynosiły w rzeczywistości 26,127 złp. 26 gr. Nadwyżkę musiał znowu skarb biskupi wypłacić. W listopadzie r. 1835 roboty były już ukończone, a budowniczy obwodowy Pelletier stwierdził, że „wykonane zostały mocno, trwale i dokładnie“.

Nie koniec nieszczęściom.

Wojna krymska znowu zamienia zamek na lazaret i znowu oddaje się go właścicielom w stanie mocno uszkodzonym, a jeszcze więcej rujnuje go powstanie 1863 roku. Po opuszczeniu zamku przez wojsko oprócz zniszczenia i zanieczyszczenia okazał się brak różnych drogocennych sprzętów. Konsystorz zawiadamia o szkodach magistrat pułtuski i żąda odszkodowania. Zamiast niego jednak z początkiem września 1866 r. otrzymał następującą wiadomość od administratora pułtuskiego ks. Pawłowskiego:

„Mam zaszczyt niniejszem złożyć raport, że w dnju 23 bm. (sierpnia) urzędnik rządu gubernialnego płockiego przybył do zamku w Pułtusku, zwołał wszystkich lokatorów i zapowiedział protokolarnie, że zamek pułtuski przechodzi na własność skarbu, oraz zastrzegł, aby lokatorzy należność już nie uiszczali duchowieństwu, lecz wpłacali do kasy, o czem później uwiadomieni być mają“.

Zamek pułtuski przestał być rezydencyą biskupów płockich; pozostawało to w łączności z konfiskatą wszystkich dóbr duchowieństwa na rzecz fiskusu. Wnet i lokatorzy musieli go opuścić, stał się on kasarnią i lazaretem dla wojsk rosyjskich.

Takie są w krótkości przedstawione dzieje tej drogocennej pamiątki naszej przeszłości.

Od lat kilkudziesięciu niedostępnym jest zamek ze względów wojskowych dla ludności cywilnej i przeto nie wiemy jakim zmianom wewnętrznym uległ w tym czasie, ale na zewnątrz jak dawniej dumnie jakoby „w cyrkuł“ wznosi się nad Narwią, górując nad całą okolicą. A gdy w ruinę zabytki naszej kultury obracająca dzisiejsza wojna już pod mury tego starego grodu się zbliża, lęk nas ogarnąć musi o losy starodawnej rezydencyi książąt i biskupów mazowieckich. **Dr. Jan Ptaśnik.**

pcom i przemysłowcom na dział inseratowy „Głosu Narodu". Pismo nasze, tak szeroko rozpowszechnione na prowincyi, zapewnia swym inserentom jak najszerszą poczytność i skuteczność ogłoszeń, które właśnie w obecnych stosunkach posiadają dla przedsiębiorstw szczególną wagę.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś we wtorek św. Pantaleona. — Jutro we środę św. Wiktora.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 4 min. 04, zachód przypada o godz. 7 min. 28; długość dnia godz. 15 min. 24.

Pogoda: [Dnia 26-go lipca termometr doszedł od + 12·5 do + 22·5 C. — barometr podnosił się. — Dnia 27 go lipca o godzinie 7 rano stan barometru 743·5 mm. termometru + 14·4 C. wiatr zachodni.

Kraków, dnia 27 lipca.

Zmienna pogoda przeplatana deszczem, bardzo ujemnie wpływa na rozpoczęte zbiory. Stęsknieni do niedawna deszczu, nie oczekiwamy jego nadmiaru w mieście, widzieni, że zastąpił nam beczkowozy i zmywa samiemi ulice, które dobrze zakonserwowanego kurzu. Wiele rodzin w ostatnich dniach wyjechało do Zakopanego i Rabki, gdzie spóźniony sezon wcale pokaźnie się zapowiada i pomimo odcięcia dopływu stałych bywalców z Królestwa, uzupełni pozostałe po nich pustki rodzinami, które wyjeżdżały do Abazyi, Porto Rose, Sobo, Kołobrzegu i innych dalszych miejscowości. Nawet nasi Karlsbadczycy zrywają z dawną tradycyą, postanawiając przeprowadzić karlsbadzką kuracyę w Rabce. Jak nam donoszą, także Szczawnica poczyna się zapełniać, a wiele amatorów znajduje niemniej wśród Krakowian, Jaworze, i Wisła.

Oby tylko nie lało... powtarzają wszyscy, bo choć piękny lecz płaczliwy Gewont i Luboń smętny, tracą swój czar, gdy bez parasola i kaloszy wysokich, ruszyć się z mieszkań nie można. Goście zakładowi w Rabce nawet wśród deszczów nie zrzekają się spacerów po parku, gdzie dobrze utrzymane deptaki, opatrzone w należyte ścieki, nie wytwarzają błota i zaraz po deszczu pozwalają działanie na zabawę w przecudnym stumorgowym parku. Jak pogoda się poprawi, wyfrunie z Krakowa bardzo wiele rodzin, wybierających się, a nie mogących się rozstać z ukochanym, drogim (o bardzo drogim także monetarnie) miastem, które się pozostawiło w ciężkich chwilach, jakie mu groziły.

Staruszek jednak nie obraził się zupełnie na uciekinierów, darzy wszystkich swym dobrotliwym uśmiechem, nawet tych, którzy nieszczędzą mu zapachów w podwawelskich dzielnicach, tak szkodliwych dla jego sędziwych płuc. Z Kazimierzem zawsze miał ten sam kłopot, jeśli widać przyzwyczajony do tego, nabawiwszy się tylko chronicznego kataru. Najbardziej narzeka starowina na p. Talarda, który niewiedzieć, czy ze strachu po kanonadzie, jaka wstrząsała miastem, czy z innego powodu, zupełnie zniedołężniał, a jak słyszymy, stara się o dożywocie za zasłużonej dla miasta służbie. Nie wie tylko jak postulat ten przyjmie Rada przyboczna i czy zechce się zebrać na posiedzenie, zwoływane obecnie tylko w takich okolicznościach. Sądzimy jednak, że p. Talardowi należy się faktycznie dożywocie. Musi go zastąpić energiczny następca, któryby opierając się na fizykalnie miejskim wypowiedział walkę na śmierć i życie miejskim woniom, które stały się właściwością wojenną zamkniętego dotychczas jeszcze miasta. Życzymy mu więc z całego serca dożywocia, którego pragnie, a co mu się zupełnie słusznie należy.

Dla odczyszczenia miasta, należałoby pomyśleć jeszcze o innych dożywociach, o ile ciężko obdłużone miasto może sobie na to pozwolić. Pozostawimy to jednak ocenie Rady przybocznej, która zapewne dobrze jest obeznaną ze stosunkami finansowemi miasta, zna dokładnie podatność jego budżetów i wie do jakiego stopnia elastyczności użyć może, aby gmina nie zerwała, kalecząc tych, którzy przeciągnęli granice jej napięcia.

Pozatem dzień dzisiejszy nie przyniósł w mieście żadnych zmian, biuletyny nie dają powodu do zmartwień. Zbliża się jednak dla nas taka sama chwila, jaka towarzyszyła nam przy odsieczy Lwowa, a jest nią troska o drogą nam Warszawę, aby nie czekali, jak Lwów wyszła cało z wypadków dziejowych, unikając zemsty cofającego się nieprzyjaciela.

Z miasta.

Z Komitetu odbudowy wsi i miast polskich. Marszałek kraju Stanisław Niezabitowski, który — jak wiadomo — brał w sobotę udział w obradach Wydziału wykonawczego Komitetu odbudowy wsi i miast, w towarzystwie Dra Tomkowicza odwiedził w niedzielę biuro rysunkowe Komitetu zostające pod kierownictwem prof. Ekielskiego, które opracowuje projekty chat i zagród włościańskich. P. Marszałek żywo zainteresował się pracami architektów i przyrzekł pomoc, aby projekt wydania normaliów dla chat wiejskich jak najprędzej mógł być zrealizowany.

Zebranie rękodzielników krakowskich i podgórskich odbyło się w niedzielę w południe w Kole mieszczańskiem, celem naradzenia wzajemnych stosunków i omówienia obecnych potrzeb stanu rękodzielniczego w naszem mieście. Zebranie zagaił prezes Koła mieszczańskiego p. Kosobudzki, który powitał gości z nowej dzielnicy Podgórze i zaprosił ich do wspólnej pracy dla dobra rękodzielników i przemysłu. Odpowiedział p. Grządziel imieniem rękodzielników podgórskich. Przemawiali następnie O. Zygmunt Janicki, pp. Strózyński, Wayda i inni. Wszyscy mówcy podkreślali potrzebę zgodnego współdziałania mieszczan krakowskich i energicznej akcyi w kierunku podniesienia polskiego stanu rękodzielniczego.

Zagubione pakunki. Władze kolejowe nadesłały do niniejszego Biura ewakuacyjnego spis zaginionych pakunków, nadanych na stacyach galicyjskich, a przechowanych obecnie w Pradze. Spis ten przeglądać mogą strony interesowane w godzinach urzędowych w wydziale konskrypcyjnym magistratu.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Wyroki sądu doraźnego we Lwowie. „Gazeta Wieczorna" donosi: Sąd doraźny 31 dywizyi piechoty wydał 2 lipca następujący wyrok: 1. T e o f a n G o r a l, lat 25, gr. kat. ojciec 7. dzieci; 2. D m y t r o M o t y l, lat 53., gr. kat., ojciec 5 dzieci; 3. H r y ć N a k o n i e c z n y, 51. lat, gr. kat., ojciec 6 dzieci; 4. I w a n P o r t u h a j, 56. lat, gr. kat., ojciec 7. dzieci. Wyrok śmierci wykonano 3. lipca.

Sąd doraźny 31. dywizyi piechoty wydał 5. lipca 1915. następujący wyrok: 1. F e d k o M a r t y n i u k, 65. lat, gr. kat., ojciec 1. dziecka; 2. W a s y l H r y n k o, 53. lat, ojciec 4 dzieci; 3. jego żona K a ś k a H r y ń k o, 49. lat; 4. J a n K o n c i ń s k i, 40. lat, gr. kat.; 5. A n a s t a z y a Ł a s z c z u k i e w i c z, 52. lat, gr. kat., 4. dzieci; 6. D m y t r o Ł a n c z y n a, 32. lat, gr. kat.

Klerycy Seminaryum lwow. w niewoli. Ks. Józef Marcinkiewicz z Körmend pisze do nas: Otrzymałem następującą kartkę z datą: T o m s k dnia 27 maja 1915 roku. Dokument z niewoli, treść jego w całości podaję:

„Kochany Kolego! Kartkę do Ciebie pisaną dnia 8 marca dzisiaj otrzymałem. Dziękuję Ci serdecznie za nią i donoszę, iż my wszyscy, klerycy trembowelscy, jesteśmy wTomsku, z wyjątkiem Neffa, który na parę dni przedtem wyjechał z chorymi do Lwowa, i Gerlacha, który zachorował w drodze na Sybir i został w Samarze w szpitalu. Gdzie jest teraz nie wiemy, ubocznie dowiadujemy się, że jest w Omsku, dokładnie jednak nie wiemy. Mieszkamy część u ks. Dziekana na plebanii (8 naszych i 4 Bazylianów), część w koszarach, część na prywatnych mieszkaniach. Jest tu i ks. Rostworowski, Jezuita z Chyrowa, i innych jeszcze 5 księży z Galicyi. Boże mój!... Zdrowiśmy wszyscy z wyjątkiem Kręczyńskiego, który na szkarlatynę leży w szpitalu, ale już do zdrowia powraca. Czas spędzamy ot aby dalej. Uczyć się prawie niepodobna. Czytamy trochę. Trzyska i Chabło uczą się angielskiego i tyle. Jeszcze raz Ci dziękuję za kartkę i serdecznie całuję Twój: Stanoszek". Następują podpisy zesłańców, z czytelnych podaję następujące: Taranowski, Marszałek Tomasz, Mazepa K., Kozłowski Stanisław, Mołdach Jędrzej, Podczerwieński, Korczyk T., Łuc Józef, Janikowski T., Kręczyński W., Jastrzębski Fr., Sędzimirski, Rejmański, Trzyska, Chabło, Boniakowski, Fr. Dyrkacz. Na odwrotnej stronie kartki adres po rosyjsku i po polsku, oraz pieczęć „dozwolono cenzuroju — Tomsk — kantor pocztowy".

Tyle dokument. — A teraz krótkie wyjaśnienie: Jako wyszkoleni sanitaryusze zostali klerycy seminaryum duchownego obrządku łac. we Lwowie w czasie wybuchu wojny powołani do szpitali we wschodniej części kraju; do Czortkowa, Trembowli, Tarnopola, Stanisławowa, itd. Pełniąc swój szczytny a tak twardy obowiązek, pozostali na posterunkach. Rosyanie zająwszy Galicyę wschodnią wywieźli ich do Tomska. Kilku z nich w czasie postojów zbiegło. Jeden z tych szczęśliwców wróciwszy, opowiadał mi, jak w Czortkowie wzięci do niewoli z oficerem węgierskim przekradli się do Rumunii, gdzie ich aresztowano, głodzono, maltretowano, wreszcie rozdzielono i odstawiono do granicy węgierskiej. Po różnych przejściach dostali się do Wiednia, gdzie było ich 12. Ks. kanonik W. Bielski zaopiekował się nimi, wynajął lokal na Nikolsdorfestrasse i odpowiednio urządził. Skończyli obydwa półrocza na wszechnicy wiedeńskiej, i wszyscy niemal z odznaczeniem złożyli egzamina.

Bawiąc wśród tych przyszłych kapłanów w dniu 13 lipca z zainteresowaniem słuchałem ich opowieści o przejściach wojennych, myśląc, że to dobrze, iż młode dusze hartują się w ogniu doświadczenia.

Samorząd a żydzi. „Kuryer Warszawski" z dnia 14 maja donosi: Jeden z popularnych pisarzów żydowskich, używający pseudonimu hebrajskiego „In Jehudi Safro" (człowiek żydowski piszący), wystąpił w „Hacefirze" warszawskiej z listem otwartym, w którym nawołuje żydów do zaniechania walki wyborczej w chwili zaprowadzenia samorządu, albowiem walka ta może mieć przykre dla żydów następstwa. Protestuje on dalej przeciw artykułowi jednego z członków gminy żydowskiej, który w tejże „Hacefirze" nazwał zwolenników abstynencyi żydowskiej przy wyborach „złymi faktorami". W końcu autor „listu otwartego" przemawia w obronie tych żydów, których nazwano „zdrajcami" za to, że potępili agitacyę żydowską w czasach, gdy wybrany został posłem z Warszawy Jagieła.

Redakcya „Hacefiry" w przypisku do tego „listu" oświadcza, że ze stanowiskiem autora zgodzić się nie może, i nawołuje stanowczo do walki wyborczej. Te samą sprawę poruczono także w artykule wstępnym hebrajskiego pisma, wyrażając żal, że w samorządach miejskich głosy radnych żydowskich, nawet w połączeniu z radnymi rosyjskimi, nie będą miały większości...

Sekcya miłośników Warszawy. Na miesięcznem zebraniu członków sekcyi miłośników Warszawy polsk. Tow. krajoznawczego, pod przewodnictwem p. Henryka Fukiera, Dr Kazimierz Konarski wygłosił odczyt „O pałacu Brühlowskim". Prelegent przedstawił historyę gmachu tego, zapoznając nas ze zmianami architektonicznemi, jakim pałac ulegał, podnosząc przepych urządzenia wewnętrznego, a jednocześnie ukazał tę budowlę jako widownię historycznych wydarzeń. Odczyt ilustrowany był przezroczami.

Ulgi dla obcych poddanych. Jak donosi „Warsz. dniewnik", ogłoszono rozkaz, na którego mocy austryackim, węgierskim i niemieckim poddanym pochodzenia słowiańskiego, włoskiego i francuskiego, jakoteż poddanym tureckim wyznań chrześcijańskich, zajmującym jakiekolwiek urzędy w towarzystwach ubezpieczeń lub w zarządzie nieruchomości, o ile złożyli oni prośby o przyjęcie ich do poddaństwa rosyjskiego, pozwolono pozostać nadal na stanowiskach pomienionych, jeżeli na to za każdym razem wyjednana będzie przychylna decyzya p. ministra spraw wewnętrznych.

„Niedola" żydów. „Kuryer Warszawski" donosi: „Żydzi warszawscy żalą się w prasie rosyjskiej, że polskie komitetu obywatelskie nie pozwalają im w Królestwie rozwijać swych wrodzonych właściwości handlowych.

Przerwana farsa. Od początku wojny życie Warszawy nie odbijało w sobie wojny, wszystkie teatry, teatrzyki, kinemotografy itp. grały bez przerwy i to głównie utwory najweselsze, lekkie komedye i farsy. Jakby zagłuszając echa wojenne Warszawa bawiła się na koncertach, w teatrach itp., z których t. zw. Nowy, pod dyrekcyą J. Śliwińskiego wystawił w czasie wojennym — przeszło 40 nowych fars. A wojna zbliżała się pod mury syreniego grodu i obecnie wskutek kontrastu stanęła przed nim z tem większą grozą.

Zawiadomienia i komunikaty.

Powrócić już mogą. Ogarnia ich wielka radość, że do domu wracają. Cóż, kiedy w barakach nie spostrzegli się, że w takich ubraniach powrócić trudno. Łachmany, łachmany, buty bez podeszew w najlepszym razie, lub zupełny brak tychże. Za to wygnanie i tę straszną niedolę, niech każdy da choć cośkolwiek, niech wesprze swych biednych praci. Prosimy usilnie o ubrania i buty dla dorosłych i dzieci. „Bis dat, qui cito da!"

Komitet doraźnej pomocy dla ewakuowanych Rynek l. 6, I. p. oficyna.

Adresy naszych jeńców. Otrzymujemy następujący komunikat: Oswobodzenie większej części Galicyi wschodniej i wprowadzenie tam napowrót urzędów pocztowych zmusza mnie do ponownego zawiadomienia, że sporządziłam na podstawie danych urzędowych alfabetyczny kataster adresów jeńców-Polaków z galicyjskich i śląskich pułków, wszelkich gatunków broni. Kataster ten jeńców, znajdujących się w Rosyi i w Serbii uzupełniam wciąż w miarę napływu urzędowych informacyj. Na podstawie tego katastru, rodzinom jeńców udzielam adresów zupełnie b e z i n t e r e s o w n i e. Dotychczas, w ciągu ostatnich dwóch miesięcy otrzymałam i załatwiłam przeszło 3000 takich zapytań nadesłanych mi z Galicyi zachodniej i z uchodźtwa, obecnie zaś mogę informacyami służyć także ludności w świeżo oswobodzonej części kraju.

Zwracam uwagę, że n i e n a l e ż y mi przysyłać marek poczt. na odpowiedź; proszę tylko o wyraźne podawanie swoich adresów, jakoteż nazwisk poszukiwanych. Franciszka Haeckerówa Kraków, Rynek 30.

Uczniowie filii c. k. gimnazyum św. Jacka, którzy wakacye spędzają w Krakowie i pragną brać udział w ćwiczeniach fizycznych i wycieczkach, zgromadzą się w czwartek dnia 29 b. m. o godzinie 11 rano na dziedzińcu zakładu przy ul. Starowiślnej l. 48.

NEKROLOGIA.

Z Bochni piszą nam:

W dniu 21 bm. przy licznym udziale publiczności odbył się w naszem mieście pogrzeb śp. Michała Szklarzewicza, em. profesora gimnazyum VII rangi, długoletniego członka tut. Rady miejskiej, oraz Sodalisa maryańskiego i obywatela miast Bochni i Myślenic. Zmarły, który przez około 35 lat sprawował obowiązki profesora gimnazyum w naszem mieście prawością i stałością swego charakteru, gorącem uczuciem patryotycznem, i religijnem, zaskarbił sobie głęboką miłość licznych szeregów swych uczniów zajmujących wielokrotnie kierujące stanowisko w naszym kraju, oraz zaufanie rodziców i władz przełożonych. Prócz swej działalności nauczycielskiej i obywatelskiej znany był również ś. p. Zmarły na polu naukowem jako autor obszernego dzieła p. t. Mineralogia i licznych prac mniejszych, umieszczanych w pismach zawodowych. Wypadki, wstrząsające naszem krajem i narodem osłabiły do reszty strawiony długoletnią chorobą, jego organizm podcinając nić jego życia — lecz nie owoce pracy jego.

Non omnis moriar — mógł patrząc na pracę swego życia powiedzieć.

Cześć pamięci tego najlepszego Ojca rodziny i Obywatela kraju i Państwa! 603.

Na Żmudzi i w Kurlandyi

Ofenzywa skrzydła północnego.

Podczas gdy zgrupowane na terenie Królestwa armie sprzymierzonych działają k o n c e n t r y c z n i e, zaś nad Bugiem, Złotą Lipą i Dniestrem trwają w czynnej defenzywie, skrzydło północne wojsk niemieckich, działając k o n c e n t r y c z n i e, posuwa się na szerokim froncie w głąb Żmudzi i Kurlandyi.

Lewa grupa armii Belowa posuwała się wzdłuż wybrzeża i zająwszy Windawę i Tukkum, opanowała nieomal cały półwysep kurlandzki. Centrum armii musiało staczać ciężkie walki o Szawle i nad Dubissą i dopiero po 10 dniowej walce, przełamawszy w dniu 23 lipca opór piątej armii rosyjskiej, gwałtownie ruszyło naprzód i jak świadczy ostatni komunikat niemiecki, w dn. 25 lipca dotarło już do Poniewieża i Pozwola, leżących w odległości 60 klm. na wschód, względnie południowy wschód od Szawel.

Ten gwałtowny postęp w operacyach Belowa, i bezsprzecznie znaczne zgrupowane na Żmudzi i Kurlandyi po obu stronach siły, nadają terenowi północnemu charakter prawie że równorzędny z terenem Królestwa Polskiego.

Już w chwili dzisiejszej dotychczasowe postępy niemieckie na północy mają do zaznaczenia bardzo poważny zysk, a mianowicie zupełne unieszkodliwienie silnej twierdzy nadniemeńskiej K o w n a. Kowno otoczone od południa przez prawą grupę armii Belowa, zaś od zachodu i północy przez jej centrum, skazane jest w dalszym biegu operacyj na bezczynność.

Po przełamaniu piątej armii rosyjskiej otwiera się przed centrum armii Bülowa droga na wschód, ku Dźwinie i Dynaburgowi, leżącemu od Poniewieża w odległości 120 klm, a taka sama odległość w kierunku południowo-wschodnim dzieli Poniewież od Wilna i od drogi kolei żelaznej, prowadzącej z Warszawy do Petersburga.

Równocześnie zyskuje swobodę ruchu północna grupa, która zatrzymała się przed Mitawą.

Na innych frontach wypadki ostatnich dni przynoszą dalsze korzyści.

Nad Narwią wyłom objął również okolicę powyżej Ostrołęki, armia zaś, która poprzednio przeszła Narew między Ostrołęką a Pułtuskiem, zbliża się ku Bugowi.

Również pewne postępy przyniósł ostatni dzień na terenie między Wisłą a Bugiem, w odcinku Hrubieszowa.

Komunikat rosyjski.

Wiedeń. (T. B.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Sprawozdania nieprzyjacielskich sztabów generalnych. Rosya. Bez daty. W okolicy Mitawy niemą żadnych walk. Na froncie Janiszki — Szawle — Rosienie posuwa się nieprzyjaciel w kierunku wschodnim naprzód. Na froncie Narwi odparliśmy nocny atak nieprzyjaciela dnia 23 lipca na lewem brzegu rzeki, mimo, że nieprzyjaciel używał pocisków z duszącymi gazami. Nad Wisłą niema żadnej poszczególnej zmiany. Odparliśmy kilka ataków nieprzyjaciela przeciw Modlinowi i Dęblinowi. Między Wisłą a Bugiem panował dnia 23 lipca w kierunku Lublina silny ogień artyleryi. Zamiarem nieprzyjaciela jest posunąć się w kierunku Bełżyc. Na froncie Chmiel—Wojsławice w nocy z dnia 23 lipca silne walki. Nasze wojska miały podczas licznych przeciwataków sukcesy i udało się im kilka razy dotrzeć aż do nieprzyjacielskiego stanowiska artyleryi jednakże nie udało się im ze względu na położenie walki zabrać ze sobą pozostawionych przez nieprzyjaciela dział. W okolicy koło Hrubieszowa skoncentrował nieprzyjaciel znaczne siły, którym po zaciętej walce udało się posunąć trochę na północ. W okolicy Sokala nad Bugiem trwały dalej dnia 23 lipca walki na starym froncie. Tutaj zauważono wprowadzenie nowych grup niemieckich. Na innych frontach niema zmiany.

Na Czarnem Morzu ostrzeliwały nasze torpedowce obóz Cavabri Torquie przyczem przez rozprószenie terenu prowiantowego spowodowały wielkie straty.

Okrążanie Warszawy.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Korespondent wojenny E. L e n n h o f donosi z głównej kwatery, że wypadki dni ostatnich sprawiły, iż Warszawa już z trzech stron jest zagrożona, podczas gdy komunikacya jej z wnętrznem państwa kształtuje się coraz uciążliwiej. Łuk okrążający, który przysuwa się coraz bardziej ku rozszerzonemu pierścieniowi Warszawy, ma swój punkt końcowy koło Somianki leżącej około 30 km. na północny wschód od Warszawy, na drodze Modlin — Ostrów.

Stąd ciągnie się przez okolice Nasielska, wygina się na północny i południowy zachód od Modlina — wciągając tem samem Modlin w obręb okrążenia — i prowadząc dalej w kierunku południowym, przecina koło Błonia drogę Warszawa — Sochaczew, poczem otacza Warszawę w promieniu 25 km od centrum Warszawy i znajduje się drugi punkt końcowy przy Wiśle.

Berlin. (Tel. pryw.) „Lokalanzeiger" donosi: Nacisk na Warszawę postępuje na wszystkich frontach korzystnie naprzód. Żadne oznaki nie wskazują, aby Rosyanie zamierzali wycofać się poza obręb czworoboku twierdz.

Walki w Królestwie w oświetleniu rosyjskiem.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Kor. Rundschau" donosi z Petersburga, iż w prasie rosyjskiej ujawnia się wielkie przygnębienie. „Nowoje Wremia" pisze, że bitwa rozstrzygająca rozpoczęła się z chwilą uderzenia niemieckiego na Prasnysz, maskowanego ofenzywną akcyą Mackensena między Wisłą a Bugiem. Bez żadnych wątpliwości nieprzyjaciel uzyskał korzystniejsze położenie.

„Birżewyja Wiedomosti" donosi, iż Niemcy wyprowadzili przeciw Rosyi 10 armii. Marsz niemiecki w K u r l a n d y i idzie energicznie naprzód i zagraża Rydze. Rosyjskie wojska tylko niedługi czas będą mogły opierać się Niemcom na wspomnianym terenie.

Obawa o Dęyblin.

Berlin. (Tel. pryw.) „Vossische Ztg" powtarza za „Tribune de Geneve" wiadomość, że armia austro-węgierska przywiodła pod Dęblin siedm 42 cm. i dwa 50 cm. (!) działa, które z ogromnym skutkiem ostrzeliwują Dęblin.

Głos szwajcarski o położeniu wojennem.

Berno. (Tel. pryw.) „Bund" stwierdza, że oddziaływanie ofenzywy niemiecko-austryacko-węgierskiej na wschodzie, jeszcze nie ujawniło się na terenie zachodnim. Jest to niewytłómaczonem i pozwala wysnuć wniosek, że Francuzi i Anglicy nie ukończyli jeszcze p r z y g o t o w a ń d o o p e r a c y j w w i e l k i m s t y l u na terenie zachodnim, gdyż trudno znaleźć inny powód ich bezczynności w chwili, kiedy Rosyanie pod ciosami sprzymierzonych ledwie żyją. Najprawdopodobniej jednak angielsko-francuska siła ofenzywna została stargana między Yprem a Arras, z uwagi na ogromne straty w materyale ludzkim i amunicyi. Również atak niemiecki w Argonach odwrócił uwagę Francuzów od wypadków na innych frontach.

Francuzi muszą więc obecnie przeprowadzić nowe ugrupowanie wojsk i uzupełnić zużyte zapasy amunicyjne.

Francuzi o położeniu w Królestwie.

Genewa. (Tel. pryw.) Za przykładem „Tempsa" wszystkie pisma paryskie w s k a z u j ą n a k o n i e c z n o ś ć o d d a n i a W a r s z a w y ze strony generalissimusa, który zawiadomił już sprzymierzonych o innym planie obronnym, polegającym na przygotowaniu linii obronnej poza Bugiem. Jeszcze przed kilku dniami pisał sprawozdawca wojenny jednego z wielkich pism francuskich, że zarządzenia ostatniej doby stanowią rękojmię, iż Rożany, Pułtusk i Zegrze będą stawiały zacięty opór i zamiary sprzymierzeńców zbliżenia się do Warszawy, nie mają widoków powodzenia, conajmniej do końca miesiąca.

Głos włoski.

Kolonia. (Tel. pryw.) „Kölnische Ztg". donosi: „Corriere della Sera" pisze, że walki pod Warszawą z każdą chwilą przybierają na zaciętości. — Niektórym oddziałom rosyjskim grozi odcięcie. Rosyanie nie są w możności przedsiębrać ofenzywy. Rozstrzygające znaczenie mieć będą walki między Bugiem a Wieprzem.

Uderzenie od Kurlandyi.

Sztokholm. (Tel. pryw.) Sprawozdawca wojenny „Svenska Dagbladet" w niemieckich operacyach w K u r l a n d y i w i d z i z a m i a r u d e r z e n i a n a t y ł y a r m i i r o s y j s k i e j p r z e z W i l n o o d p ó ł n o c y. W ten ospsób cała armia rosyjska byłaby zamkniętą. Trudno przypuszczać, by Rosyanie mieli siły na odwrócenie wspomnianego manewru. Także jedynie rozmiar i sposób wykonania tej grożącej Rosyanom operacyi, może podlegać dyskusyi.

Zbrojenia amerykańskie.

Waszyngton. (T. B.) Biuro Reutera donosi: D e p a r t a m e n t w o j e n n y z a m i e r z a s t w o r z y ć a r m i ę r e z e r w o w ą, l i c z ą c ą o p r ó c z m i l i c y i p ó ł m i l i o n a l u d z i. D e p a r t a m e n t m a r y n a r k i ż ą d a b u d o w y 30—50 ł o d z i p o d w o d n y c h. 4 d r e a d n o u g h t ó w i w i e l u k r ą ż o w n i k ó w b o j o w y c h. Departament ten czyni próby aeroplanów i łodzi podwodnych i wydał już 100.000 dolarów celem wynalezienia środków umożliwiających okrętom wojennym walkę z łodziami podwodnemi. Departament wojenny żąda 250 milionów, zaś marynarki 200 milionów dolarów, a więc dwa razy tyle, niż w roku ubiegłym.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu" z dnia 27 lipca 1915.

Konferencya pokojowa.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Die Zeit" donosi, że państwa neutralne przygotowują wspólną konferencyę pokojową, w której wezmą udział także państwa wojujące. z wyjątkiem Francyi, gdzie Delcasse sprzeciwił się wysłaniu delegatów. Zaproszenie wyjdzie ze Szwecyi lub Holandyi; termin zwołania konferencyi jeszcze nie ustalono.

Walki pod wodą.

Londyn (T. B.). Angielski parowiec „G r a n g e w o o d" jadący z Archangielska do Havru został na Morzu Północnem przez niemiecką łódź podwodną zatopiony. Załogę wyratowano.

Zaniechanie mięszania mąki.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Początek nowego żniwa umożliwia zaniechanie mięszania mąki pszenicznej i żytniej z k u k u r u d z i a n ą. Od 30 lipca ustanie wypiekanie t. zw. chleba wojennego.

Po zamknięciu numeru.

Zarządzenia przeciw lichwie na targach. Na podstawie zarządzenia władz wojskowych, Magistrat — jak nam komunikują — ma obecnie prawo przy przekroczeniach z zakresu lichwy żywnościowej za pośrednictwem swoich organów targowych natychmiast wymierzać winnym karę w formie grzywien i te na miejscu ściągać. Dalej uzyskał Magistrat prawo konfiskaty tych środków żywności, które zostały zakupione przez handlarzy na targach przed oznaczoną godziną. Ogłoszone na targu każdorazowo stałe ceny dla owoców, jarzyn, wyrobów mlecznych i drobiu, mają być na targu uważane jako ceny maksymalne, po jakich w tym dniu targowym można je dalej rozsprzedawać, a to pod karą grzywny względnie aresztu. Na rogatkach Krakowa mogilskiej. zwierzynieckiej, warszawskiej oraz na granicach dzielnicy Podgórze. organa dyrekcyi policyi czuwać będą aby handlarze nie wykupywali produktów od włościan na targi przybywających.

Dowóz z Królestwa. Jak wiadomo, w myśl zarządzeń administracyi okupowanych obszarów Królestwa, wywóz z tych obszarów pewnych artykułów spożywczych jak zboża, mąki, otrąb i in. ze starych zbiorów dozwolony jest tylko do 15-go sierpnia br. Liczni właściciele ziemscy i kupcy w Królestwe mający jeszcze zapasy, zgłaszają się obecnie do Magistratu krakowskiego o poświadczenia potrzebne na dowóz tych artykułów do Krakowa. Nadto producenci z Królestwa starają się o pozwolenie dowozu na targ krakowski drobiu, nabiału i miodu. Magistrat na żądanie daje poświadczenie, że dany artykuł jest na targu pożądany i potrzebny. Takie poświadczenie potwierdza następnie Biuro informacyjne dla spraw handlowych okupowanego Królestwa istniejące przy Intendanturze Komendy twierdzy, (ul. św. Gertrudy l. 12), na czele którego stoi nadporucznik p. Lendner. Na podstawie tych poświadczeń odnośna komenda okręgowa w okupowanym Królestwie udziela zezwolenia na wywóz. Chociaż droga do uzyskania pozwolenia na dowóz do Krakowa jest dość uciążliwą, zgłaszają się liczni producenci, którzy pragną uzyskać pozwolenia dowozu na targi krakowskie. Wolno się więc spodziewać, że ceny okolwiek się obniżą.

Rozprawy o lichwę żywnościową. W krajowym sądzie karnym pod przewodnictwem star. rad. sądu kraj. Gułkowskiego odbył się wczoraj szereg apelacyjnych rozpraw przeciw drobnym handlarzom miejscowym i przekupniom z powiatu krakowskiego o lichwę żywnościową. Z 11 oskarżonych, 8 skazano na karę 1 do 4 tygodni aresztu, 2 uwolniono, przeciw 1 z powodu niejawienia się oskarżonego rozprawę odroczono.

Urządzenie sklepowe i bufetu

nabyć można u firmy A. HAWEŁKA, Kraków.

KSIĘGARNIA POLSKA

w Krakowie, ul. Sławkowska 3, dostarcza wszelkie, gdziekolwiek wydane: książki, mapy wszystkich terenów wojny, atlasy, nuty i żurnale z możliwą szybkością.

Już nadszedł do CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

Spółki handlowej

(drobnych kupców)

ul. Jagiellońska L. 9

świeży transport masła duńskiego i jaj górkich; codziennie do nabycia mleko słodkie i kwaśne. — Ceny niskie.

Uczciwy i zdolny

handlowiec

z działu nasion i maszyn rolniczych i z działu żelaznego znajdzie **zaraz** umieszczenie jako kierownik **w Spółce rolniczo - handlowej „SNOP" w Krośnie**, dokąd pisemnie lub osobiście z podaniem curriculum vitae zgłosić się należy.

Poszukuje się od 1 sierpnia **klucznicy** do gospodarstwa wiejskiego, którаby była **dobrą kucharką oraz lokaja** na wikt lub ordynaryę. Zgłoszenia pisemne z odpisami świadectw A. Uznańska. Czudec.

Pożyczek

osobistych dla osób wszystkich zawodów (także dla Pań) na dogodnych warunkach i za upłatą w ratach, jakoteż pożyczek na hipotekę, udziela się szybko i dyskretnie. Zgłoszenia pod: „Coulant 22" Haasenstein & Vogler, Praga — ul. Ferdynanda 24.

Kupuję

używane meble różnego rodzaju w dobrym stanie, fortepiany krótkie, pianina, aparaty fotograficzne, maszyny do szycia i t. d. Zgłoszenia w Admin. „Głosu Narodu".

Do wynajęcia

3 pokoje słoneczne, przedpokój względnie kuchnia, wysoki parter, ul. Wolska. Wiadomość: **Dunajewskiego 9, Krakowskie Biuro ogłoszeń.**

Kantorzystka

biegła w rachunkach i pracach biurowych, zupełnie samodzielnie korespondująca w języku niemieckim i polskim, religii katolickiej znajdzie umieszczenie w pierwszorzędnej firmie handlowej. Oferty własnoręcznie pisane w języku polskim i niemieckim wraz z fotografią i podaniem warunków składać w Administracyi „Głosu Narodu" pod „Kantorzystka".

Kupuję

i sprzedaję złoto, srebro, brylanty płacąc najwyższą cenę. **J. Cyankiewicz**, Kraków, ulica Sławkowska l. 24.

Technik-dentysta

młody, zdolny, wolny od wojska, znający dobrze roboty kauczukowe i metalowe poszukuje posady w Krakowie. Zgłoszenia M. M. do administracyi „Głosu Narodu".

Ojczyzna woła!

Modlitewnik żołnierza we wojnie z 6 obrazami, stron 164, form. 32°, napisał **Ks. Wincenty M. Szumski, Dominikanin.**

TREŚĆ: Ojczyzna woła! Modlitwy poranne i wieczorne, Różaniec św., Msza św., Spowiedź św., Komunia św., W obozie, W boju, W szpitalu, W ostatnim boju, Modlitwy przygodne, Pieśni.

Cena w oprawie płóciennej 60 hal. Przy większem zamówieniu stosowny opust

Do nabycia: Administrace časopisu **„RUŽE DOMINIKANSKA" Praha l. 234.**

82-letnia staruszka

wdowa po weteranie z r. 1863, utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych prosi o wsparcia. Łaskawe datki przyjmuje Adm. „Głosu Narodu".

: SZCZAWNICA W GALICYI :

Znany Zakład zdrojowo-klimatyczny,

nie objęty terenem wojny i inwazyą nieprzyjacielską, stacya kolei Stary Sącz lub Nowy Targ, jest otwarty dla P. T. Publiki. Liczne restauracye i pensyonaty zaopatrzone w wiktuały z cenami umiarkowanemi. Mieszkania po zniżonej cenie. Wiktuały wiele tańsze, jak w całem Państwie. Taksa zdrojowa zniżona. Zgłoszenia na mieszkania i ewentualnie na podwody ze stacyi kolejowej, przyjmuje Zarząd Dóbr I. Zakładów Zdrojowych w Szczawnicy.

Za 80 halerzy ¼ kila mięsa!

W niżej podanych handlach nabyć można **pasztet** w tubkach po 80 halerzy t. z.

„HUENEN PASTETE"

który daje tyle pożywienia jak ¼ kila mięsa wołowego i jest przytem bardzo smaczny i łatwo strawny:

M. Allerhand, Chrześciańska Spółka Handlowa, L. Dintenfass, M. Dutkiewicz M. Feiner, A. Grafczyński, Ant. Hawełka, Katolicka Spółka Handlowa, „Laktol", L. Lewicki, Bracia Rolniccy, M. Statter, A. Teslar, I. Wentzl.

Najlepszy prezent dla polskich Legionistów i żołnierzy.

Książka do modlenia **„Bóg z nami"** zawierająca rady duchowne potrzebne żołnierzowi na polu walki, w szpitalu lub rekonwalescencyi; modlitwy w ciągu całego roku i modlitwy specyalne dla żołnierzy w czasie wojny i pokoju. Modlitewnik napisany przez Ks. Łukaszkiewicza jest aprobowany przez 2-ch Biskupów. **Każdy żołnierz,** wyruszający do bitwy, ranny lub chory, **powinien tę książkę do modlenia posiadać.** Która go pociesza i poucza w wolnej godzinie, podnosi i wzmacnia do nowych dzieł

Cena oprawna w płótno tylko 60 hal., z zapłaconą przesyłką 70 halerzy.

Do nabycia wprost z zakładów nakładczych:

J. STEINBRENER W VIMPERKU (CZECHY).

lub przez każdego księgarza i introligatora.

Poleca się należytość w markach pocztowych lub za przekazem nadesłać a obstalunek na odcinku napisać.

ZWIĄZEK EKONOMICZNY KÓŁEK ROLNICZYCH

WE LWOWIE, stow. zar. z ogr. por.

organ handlowy Zarządu Głównego Tow. Kółek Rolniczych

z siedzibą obecnie

w Bielsku (Bielitz)

Zunfthausgasse 1,

ma w swoich magazynach **na składzie wszystkie artykuły spożywcze i codziennego zapotrzebowania,** a nadto dostarcza **węgiel, naftę, olcje maszynowe, nawozy sztuczne, narzędzia i maszyny rolnicze, cement, eternit, papę i t. d.**

Cenniki na każde żądanie! Ceny hurtowne!

Lampki i baterye elektryczne, kartki polowe, przybory do pisania i rysowania poleca po cenach niskich

Z. Ziembicki Kraków

Plac Maryacki L. 2.

Kilkanaście obrazów znanych malarzy polskich okazyjnie do nabycia

1) Żywot Chwalebnego Sługi Bożego

O. Stanisława PAPCZYŃSKIEGO

Założyciela polskiego zakonu **OO. Maryanów,** spowiednika Innocentego XII Papieża, kaznodziei i kapelana oraz doradcy Jana III, **Patrona wojną znękanych** i Apostoła nabożeństwa za dusze na wojnie poległych rycerzy polskich, wielkiemi cudami sławnego **CENA 3 KORONY.**

2) **Księża Powstańcy** CENA 60 h.

oba dzieła na czasie — pióra

JÓZEFA STANISŁAWA PIETRZAKA.

Do nabycia w krakowskich księgarniach: Gebethnera i Sp. w Rynku oraz w księgarni katolickiej Dra Miłkowskiego Floryańska L. 1

Em. Jac. Friedmann & Bracia

Tassauerska fabryka papieru i zastępstwo fabryk papieru

Berno, Morawa.

Największy skład papierów do pisania, druku, kancelaryjnych, kartonów, kolorowych i konceptowych dla drukarń, następnie papier Cellulose, Shealings, Superior i pakowy Hawana, jakoteż i papiery adjustowane dla wszystkich branż. Próbki wszystkich znajdujących się na składzie papierów na żądanie bezpłatnie i franko.

OBWIESZCZENIE.

Gmina m. Krakowa rozpisuje publiczną licytacyę na rewizyę i ewentualną wymianę nitów i części konstrukcyjnych, odczyszczenie i pomalowanie mostu żelaznego drogowego łączącego Dębniki z Krakowem. Oferty pisemne, opatrzone marką na jedną Koronę w opieczętowanej kopercie należy składać najpóźniej do 7-go sierpnia 1915 r. do godziny 12-ej w południe w Biurze Budownictwa m. Oddział drogowy.

Warunki ogółowe i szczegółowe, w których jest określona wysokość wadyum i kaucyi, przeglądać można w Budownictwie m. Oddział drogowy III. piętro drzwi Nr. 2 w godzinach między 11 ą a 1-ą w południe.

Magistrat król. stoł. m. Krakowa.

LEOPOLD WEISZ I SKA, BUDAPESZT IX., HENTES-UTCA 17.

(naprzeciw miejskiej rzeźni trzody chlewnej).

Skład smalcu, słoniny, salami en-gros

polecają powyższe produkta w najlepszych gatunkach po najtańszym kursie dziennym - na żądanie służymy cennikiem.

KLISZE

do druku, ilustracyjne, na widokówki, anonsowe, etc. wykonuje Zakład reprodukcyjny fototechn. **T. JABŁOŃSKI i SPÓŁKA. Kraków, Franciszkańska L. 4.**

Skład fabryczny opatrunków chirurgicznych „VIS"

M. L. Dobrowolskiego

znajduje się obecnie w droguery pod »Kometą« przy ul. Lubicz L. 5 w Krakowie.

Poszukuję od 1 sierpnia b. r.

stróżki

młodszej, samej lub zamężnej, bezdzietnej, umiejącej prać, prasować i obsłużyć gospodarzy (dwie osoby). Teraźniejsza stróżka opuszcza miejsce po 7-letniem pobycie. Zgłoszenia ul. Kurniki 7, oficyna, I piętro.

Pracownia

rzeźbiarsko-pozłotnicza Aleksandra Skoczka

w Nowym Sączu ulica Lwowska l. 11

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu oraz P. T. Publiczności **wszelkie roboty kościelne i salonowe** Odnawia stare ołtarze, cyboryum i t. p. Zamówienia na prowincyi uskutecznia w oznaczonym czasie i po cenach przystępnych.

Bracia Barber, Wiedeń I. Biberstrasse 9.

Kupujemy pneumatyki

automobilowe tak nowe jak i używane po najwyższych cenach.

O oferty uprasza się.

Wdowa

w średnim wieku, inteligentna, bezdzietna, znająca się na kuchni i gospodarstwie poszukuje zajęcia. Zgłoszenia list. pod J. G. 40 przyjmuje administracya „Głosu Narodu".

Nauczycielka

potrzebna na czas wakacyj na wieś dla uczennicy 5 i 2 kl. gimnazyum realnego — **M. Czerwińska w Gaiku, p. Dobczyce.**

Staruszka

78 letnia, zupełnie niezdolna do pracy jakiejkolwiek, prosi litościwych ludzi o wsparcie. Zofia Prokura, Kraków, Zwierzyniecka 8, parter.

WILLE Specyalne

ogrodowe z komf. zdala od ulicy i kurzu (65000, 50000, 30000) okazyjnie do nabycia przez:

Biuro realności klimatycznych Gedeona Chądzyńskiego — **Aleja Mickiewicza 17.** (Od godziny 11-12 i od 5-6). Także polecamy zwyż **100 mieszkań letnich**, taksa 2 korony.

Woda dietetyczna kwaśna BADEŃSKIE : ŹRÓDŁO : „PEREGRIN"

Najznakomitsza woda lecznicza i stołowa o najczystszym smaku — doskonała z winem i sokami owocowymi.

Generalne zastępstwo na Galicyę:

„PHARMA" Magister B. Jawornicki Ska z ogr. odpow. Kraków ul. Długa L. 5.

Sprzedaż detaliczna w aptekach, składach aptecznych i handlach wód mineralnych.

Do wszystkich miejscowości w Austro-Węgrzech

wysyłam w pięciokilowych paczkach pocztowych wszystkie gatunki mego wyrobu

tutek do papierosów

Stanisław Wołoszyński — Fabryka tutek w Krakowie

Księgarnia katolicka Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie

nabyła ostatnie egzemplarze bardzo cennego dzieła p. t.

WYBÓR NAUK na uroczystości Najśw. Maryi Panny

z dzieł i rękopisów słynnych kaznodziejów zebranych i opracowanych przez X. K.

Cena egzemplarza oprawnego w płótno angielskie **koron 8·50.**

NOWE WYDAWNICTWA!

Kazania o prasie katolickiej

z przedmową Ks. Dra Ant. Bystrzonowskiego, Prof. Uniw. Jag.

staraniem Zarządu Głównego „Towarzystwa popierania prasy katolickiej"

wydał Ks. JÓZEF MAZUREK.

SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA, Kraków 1915 r.

Str. I—IX + 1—202.

Cena egzemplarza broszurowanego 3·60 Kor., oprawnego w płótno 4·60 Kor.

Można nabyć we wszystkich księgarniach.

Prywatne gimnazyum realne W ZAKOPANEM

z prawami szkół publicznych dla klas I – VI

otwiera z początkiem roku szkolnego 1915/16 także kursa naukowe dla uczniów gimnazyów klasycznych od klasy I VIII, oraz dla uczniów gimnazyum realnego z klasy VII i VIII.

W miarę zgłoszeń powstaną osobne oddziały równorzędne dla dziewcząt. Przy Zakładzie istnieje internat dla chłopców pod kierownictwem dyrektora dra J. Jarosza. — Bliższych wyjaśnień udziela Dyrekcya Gimnazyum w Zakopanem, willa „Podlasie".

Zupa kartoflana „HE-KA"

jest trzykrotnie pożywniejszą od rosołu i zastępuje mięso zupełnie.

Do nabycia u następujących firm: M. Dutkiewicz, T. Grafczyński, A. Hawełka, Katol. Spółka handlowa, Laktol, Fr. Lenert i Wentzl.

Prześliczna statua Najśw. Maryi Panny Niepokalanie Poczętej

1 m. 25 cm. wysoka, z aureolą oświetloną elektrycznie, a także otoczoną dookoł brązowymi liśćmi winogron, w środku których 34 miniaturowych lampek elektrycznych, **niezwykła i prawdziwa ozdoba każdego kościoła lub kaplicy** — jest do nabycia

w Księgarni katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie ul. Floryańska L. 1.

CENA 1000 KORON CENA 1000 KORON

Tamże tejże wysokości i tegoż wyrobu niezwykle piękna statua

:: Najsł. Serca Pana Jezusa ::

CENA 500 KORON.

Wreszcie wielka 170 cm. wysoka, bogato dekorowana

STATUA ŚW. JÓZEFA Cena 500 Koron.

jeszcze na składzie 300 sztuk

PNEUMATYKÓW

automobilowych różnych rozmiarów

Bracia Barber. Wiedeń I. Biberstrasse 9.

Opuściły świeżo prasę broszury p. t.:

Dr J. S.	**Cholera**, jej istota i zwalczanie	20 h.
—	**Dysenterya**	20 h.
—	**Tyfus** plamisty i brzuszny	20 h.
—	**Desinfekcya**	10 h.

Po otrzymaniu 80 h. w markach przesyła opłatnie

Księgarnia Podhalańska Zakopane.

Starożytności

sprzedaje i kupuje KSIĘGARNIA KATOLICKA D-ra MIŁKOWSKIEGO (Floryańska, 1).

Sporządzenia wykazów

ŚWIADCZEŃ WOJENNYCH

oraz spisów

szkód wojennych w Krakowie i na prowincyi

podejmuje się dla osób prywatnych siła fachowa.

Wiadomość w kancelaryi adwokata

Dra Juliana GERTLERA w Krakowie, ul. Floryańska 33

wejście od ul. św. Marka l. 21 w godzinach od 10 — 12 przedpoł.

RESTAURACYA Antoniego Wójcika

przy ul. Siennej l. 6, wydaje

OBIADY

z trzech dań do wyboru przyrządzone zdrowo i smacznie **za 1 K 30 h.**

Chłopiec

zamiejscowy z ukończoną trzecią gimnazyalną lub trzecią wydziałową znajdzie umieszczenie jako praktykant w domu handlowym pod firmą I. FEDEROWICZ w Krakowie.

Potrzebny zaraz

ORGANISTA

któryby zarazem sprawował urząd pisarza gminnego. Warunki bardzo korzystne.

Zarząd Kościoła w Skotnikach, p. Kobierzyn koło Krakowa.

Zdolna nauczycielka

z dobremi kwalifikacyami poszukuje lekcyi. Zgłoszenia pod Nauczycielka do Adm. „Głosu Narodu".

Polowanie

większe w pobliżu rozległych lasów, obfitujące w grubsze ptactwo i zwierzynę, blizko Krakowa z dogodną komunikacyą kolejową zaraz nabędę.

Łaskawe zgłoszenia pod Franciszek Lusina — Poste-restante Ołomuniec I za okazaniem przepustki.

Prywatne Gimnazyum

z prawem publiczności, oraz

PENSYONAT Franz Scholz, Graz

Grazbachgasse 39.

— 8 klas, świadectwa maturyczne, równorzędne z państwowemi, znakomity pensyonat, dom własny, ceny umiarkowane, prospekty bezpłatnie. Uczniów przyjmuje się i wśród półrocza.

Najwłaściwszym środkiem do poprawienia barwy włosów, siwych, spłowiałych lub rudych jest

Ekstrakt orzechowy JULIANA JÓZEFOWICZA

perfumera, w kolorach: blond, — szatyn, brunatny i czarny. — Flakon K. 3·30, flakonik próbny K. 1·20.

Sprzedaż w składach aptecznych i perfumeryach.

Maturzystka

seminaryum naucz. poszukuje korepetycyi na czas wakacyjny na wieś. Zgłoszenia pod „Maturzystka" w Administracyi „Głosu Narodu".

MŁYNKI

różnej wielkości

do mielenia zboża

na motor, jak również ręczne wyrabia

Pracownia ślusarska LUDWIKA GÓRKI KRAKÓW ul. Czarnowiejska l. 17.

Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

ANTONI SULCZEWSKI

Pogwizdów p. Żabno — prosi o wiadomość o swym synu Feliksie Sulczewskim, saperze 3 kompanii Nr 10 w Przemyślu. Ktokolwiekby coś wiedział o nim raczy donieść pod powyższym adresem.

MRÓZ MIKOŁAJ

Chorąży 19 p. p. obr. kraj., obecnie w niewoli w Astrachaniu, gub. Astrachań, poszukuje swej żony Emmy i donosi, że można do niego pisać lub depeszować pod adr. M. M. oficer austryacki — Astrachań — Wojenno-[illegible]